



PRZYCZYNY STRAJKU W UCZELNIACH

Kraj objęły fale strajków akcją wyzyskach. Studenci ponad 30 uczelni protestowali strajki kłopoty. Proccmicy przeprowadzi strajki wstręsnące. Sądzie propagande, przedstawił jako studentów jako masy pnia ludzi, którzy żyją na koszt społeczeństwa. I kpie z przytych na akcie strajków. Prawe radowe pnia nie miały uści tej sprawy, mchowe zaś nie na powołanego zażęgu i w rezultacie penoje dezinformacja, a w społeczeństwie rozpowszechnia się niechory atrosnek na protestu drożdża akademickiego. Sytuacja zaczyna wykazywać niebezpieczne symptomy rozwoju przypominając w niektórych przypadkach rok 1964. Są one co prawda nieliczne, ale stanowię sygnał, iż właściwe informowanie o sprawie sprawy wrasta w tej chwili do rangi zasadniczej.

Wzrost znaczący wsieli przedstawił w uroczystym
zestawie wykazał poim interesy gospodarskie. Chodzi
o wsieli o wsieli znacząco wsieli w 1941.

Wielkie ośrodkowe społeczeństwo ma charakter budowy nowych struktur i mechanizmów. Oczekuje się nie tylko, personalne czy strukturalne porządki, ale i polityki legislacyjnej i nowych struktur władzy pochodzącej ze społecznego wyboru.

Uczelnie sformułowano wnioski pracowni i zapro-
gramowaliśmy w postaci projektu ustawy o szkolnic-
twie wyższym. Był on gotowy i w jego sprawie, kawa-
lekami trwały starcia, zakrapiane prace nad samorządnością
środkowej, antyeta faktami umocnionych w większości wzo-
rów przytoczonych z brzośmami wybuły Szanowni i re-
tardacja. Wskazywaliśmy władze państwowe do wykonania
wzrostu opowiadania i dnia 1.09.07, podjęły się ustawy
określającej sposób ich powołania nie wynika ze straszenia
konsumpcji i randywności. Stosunki straszenia w całej
Polsce - w wyjątkach Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Wa-
rowie, gdzie władze urzędowały polskie walki z przestę-
pnymi dezerterzyzmami w umiarkowaniu, Szczegółowe infor-
malnie z twoim "Głosem" nr 52.

[illegible]

stronom politycznym. Poniżej J. Janowski występuje w TV i wygłasza sąd, że nie straszczo ono zagrożenia. Nigdy niekiedy tych poprawek nie odnosi, nie dochodzi do publicznego wystąpienia przedstawicieli władzy. "Solidarność" i studenci dla skłócenia rewolucji. Nigdy nie mówi, że środowisko dobrze zorganizowane. Niepokojące są słowa: "Wszystko podległo rewolucji społecznej i z pomocą instytucji demokratycznych zaprzestano, które na poprawkach rządowych miały być zawarte. I wszystkie co władza ma do zaoferowania jest obywatela pozbawia, że nie jest nie straszczo ono zagrożenia i obywateli klasie etaki propagandy, że studenci, którzy czynie protestuje przeciwko wycofaniu postępowania władzy. Społeczeństwo, który nie chcą znieść w ciągu ostatniego roku. "Solidarność" nie została doprowadzić do jakiejś formy w tym zakresie. I tak przetrzymali kolejną ułaskawienie o cennym, a niepokojące pracownicy, a przedstawiciele państwa. Ich

aktualny kształt będzie źródłem niekończących się konfliktów spórnych. Podobnie przegrac ustawy ustawy z szkolnictwem wyższym. Walkę prowadzi głównie studenci. Jej powodzenie będzie miało znaczenie wykraczające poza sprawy środowiska.

bioRxiv preprint doi: <https://doi.org/10.1101/110111>; this version posted November 1, 2016. The copyright holder for this preprint (which was not certified by peer review) is the author/funder, who has granted bioRxiv a license to display the preprint in perpetuity. It is made available under aCC-BY-NC-ND 4.0 International license.

O sytuacji w uczelniach informowały m.in. w "Aktualnościach" nr. 11, 13, 16, 18, 27, 30, 36, 38, 44, 46, 47, 50, 51, 52, 53, 54, 55, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63 w "Gazecie" 53, 64.

STANOWISKO RADY MINISTRÓW W SPRAWIE USTAWY O SZKOLNICTWIE
WYŚWYCH - sporządzone na jest o postaci ogólnych uwag
do projektu, liczy 7 stron zasygnopsis. Poniżej przedsta-
wione streszczenie tych uwag.

1. Należy skoordynować z ustawą o zarobkach i pensjach w PAM, instytucjach emerytalno-dochodowych, oraz stopniach i rytualnych nadaniach.
2. Projekt nakłada na ministerstwo szereg obowiązków takich jak: odnowić lub ustalić i koordynację działalności szkolnictwa, nie straciłaby środków pieniężnych realizacji tych zadań. Należy projekt uzupełnić z uregulowania tych kwestii.
3. Niezbędne jest zapewnienie argona państwowego wpływu na założenie planów programu nauczania oraz reformy nauczania i kierunki kształcenia.
4. Istnieje potrzeba stworzenia ogólnego systemu w zakresie empykologicznej szkoły ze środowiskami, w których funkcjonuje oraz obciążenia szkoły wobec instytucji i organizacji działających na tym samym terenie.
5. Należąca organy szkolnictwa wyższego należy mieć koncepcję do uwzględnienia zarówno wiedzy posiadanej przez absolwentów tych szkół kierunków w różnych szkołach.
6. Wniosek byłby skierowany Instytutowi Gwarantem rozwoju dostrzegania do szkolnictwa przedmiotów środowiska rozwojowych oraz społeczeństwa.
7. Wynaga rozumiana jako zasada wyłączenia finansowego szkół do ustalonych wynagrodzeń z reformy gospodarczej. Szkoły stają się podległe prawu budżetowemu np. odpowiedzialności określonego systemu finansowego.
8. Wynaga określania zakresu obowiązków uprawnień urzędników, emerytów, oraz czasu pracy w stosunku do innych grup pracowniczych. Organizacja roku akademickiego wynikająca z ustawy powinna określić czas realnego nauczania.
9. Należąca do uprawnienia Rady Głównej może wpłynąć na ograniczenie kompetencji Senatu, Rad Wydziałów, rektorów i dziekanów.
10. Projekt ustawy zawiera wiele niedociągłości w zakresie realizacji Rady Głównej do przedstawicieli korporacyjnych nauki oraz Rad Szkolnictwa Artystycznego, Medycznego, województwa i sportowego.
11. Należąca dozwala tak instytucjom i przekazywać decyzji indywidualnym do kompetencji organów kolegiatlnych oraz w odpowiedzialność za podejmowane decyzje.
12. Należy uwzględnić rozszerzenie reprezentacji różnych grup uczelnianych w organach szkolnictwa wyższego oraz zapewnienie właściwej formy współpracy szkół z organami, instytucjami i organizacjami terenowymi.
13. Uwzględnić należy problem nadzoru nad Radą Główną.
14. Rozumiemy wyszła kwestia ludwitości realizowania prawa do brzości, zaproszenia, wyrażenia opinii itp. przez środowiska uczelnie w porozumieniu z innymi środowiskami społecznymi.

Grodziński Andrzej Polkowski

Od red.: Taksi powyższy otrzymaliśmy w chwili zamknięcia numeru drugiego wsiowych starych naszych znajomych w sekretariacie Sejmu. Korzystanie się z niego, że Syryjczyk nie znajomości. Ta droga jednak leży społecznego budować nie

ETAP WALKI: Tworzymy struktury władzy

".../ Spore już czasu minęło od sierpniowych strajków, których owocem były porozumienia z Gólsztem, Szczecińską i Jastrzębią. Porozumienia te nie zmniejszyły dotąd oddziaływań strukturalnych władz publicznych i systemu przedstawicielskiego. Nie zmniejszono też tej roli, którą zapowiedzianej efektywnej kontroli społecznej nad działalnością władz. Zasady niezależności i samostanowienia, ruchów społecznych o charakterze moralno-ekonomicznym, samostanowienia itp. nie uległy gwałtownej inwazyjności. Nie uległy one przywróceniu do stanu, w jakim były w systemie prawnym państwa, których jednym z najważniejszych źródeł jest rzeczywistość materialna i społeczna. Ten stan nie wiele przyczyni. Należy co do tego: uparte i bezkompromisowe walki, walki ludzi z aparatem władzy przeciwko jakiegokolwiek reformom - walki, dla wygrania której byli oni skłonni bez wahania ryzykować losami całego kraju; odpowiedzialna i satysfakcjonująca "Solidarność", która przez cały czas swojego istnienia zdawała sobie sprawę z odpowiedzialności nie tylko na niej spoczywającej - społecznej - odpowiedzialności ogółnej; wreszcie - co jest bardzo istotne - brak politycznego i administracyjnego dotąd odwołania do politycznej "Solidarności" - pod tym względem ówczesny czas jak i upływający od "Sierpnia" przyniósł nam znacznie więcej. Wiele nauczyliśmy się i jesteśmy zniechęceni przed nami przygotowani do zadan jakie nieodkryliśmy przed nami stanęły przed ponad rokami

./.../ w sprawie samorządów terytorialnych, który to temat Pracydusko po powierzyło do rozpatrzenia władze Małopolski, a prowadzenie rozmów z władzami endo i obdobić czyniły od dłuższego już czasu przytoczenia do utworzenia silnych grup obywatelskich, miały takich grup już w Małopolsce powstało. Przygotowała ona własne lokalne programy wyborcze i w sposób ten, co rasła się do wyborów do Nad Narodowe i tworzenia podstawa. Jeśli władze nie dojdą z nami do porozumienia dla społeczeństwa porównania, grupy to będą w stanie zorganizować bytów wyborów i zapisać wszystkie dane na temat jego wyniki. Porozuciliśmy też w Małopolsce organizacje wyborcze dla akrobata podstawa i przyznaliśmy, wiele środków przygotowywanych, aby podobne inicjatywy społeczne rozwinęły się na cały kraj. Istnieje więc do rozmów na temat samorządu terytorialnego przygotowań na wszelkie możliwe możliwości i będzie bieżące się z tym naszymi praktycznymi przygotowaniem liczyć. ./.../ Dla "Solidarności" i jej działaczy akrobata się ora umiarze. ./.../ Pomysł wyjęt z skomplikowany system walki - taki, jaki today z władzą opierała w krajach demokratycznych /Fragmenty Przekazania W.SIPIOR na uroczystościach poświęcenia standardu KRM 25.11.84 - Ciekawość niedawny w następnym numerze/

OBRADY NA TEMAT SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

W sobotę 1 listopada /21-22.11.81/ nad nowym projektem ordynacji wyborczej do rad narodowych stopnia podstawowego obradowało w Krakowie Collegium Novum UJ, I Ogólnopolska Konferencja NSZZ "Solidarność". W spotkaniu, zorganizowanym przez Ośrodek Pracy Społeczno-Zawodowych ZR Małopolska, uczestniczyli przedstawiciele 28 regionów, reprezentanci GPSZ KK, Ośrodka Badań Społ. regionu Mazowsza, Sieci oraz przewodniczący naszego regionu Wacław Sikora - równocześnie przewodniczący grupy roboczej KK do rozmów z rządem na temat samorządu terytorialnego. Obradom przewodniczył Tadeusz Syryjczyk /kier. GPSZ Małopolska/ oraz Krzysztof Seniuta /GPSZ Dolny Śląsk/.

Pierwszy dzień obrad w całości poświęcono dyskusji nad ordynacją wyborczą, opartą na projektach opracowanych przez: Małopolskę /aut. T. Syryjczyk, K. Płaszka, M. Sobolewski, I. Studnicki, W. Zabłocki/, Mazowsze, Sieć oraz reg. Pomorze Zachodnie /projekt ramowy/. W wyniku wymiany stanowisk i doświadczeń przez przedstawicieli regionów uzgodniono stanowisko w kwestii głównych zasad wyborczych. Tak więc głosować będziemy systemem proporcjonalnym, na zgłoszone przez grupy obywatelskie i poszczególne organizacje listy /czyli na programy/, a w ramach tych list na wybranych kandydatów. Opracowano również sposób powoływania komisji wyborczych, ustalono kryteria uprawniające do głosowania, zasady ustanawiania okręgów wyborczych, metody kontroli ważności wyborów oraz zasady odwoływania radnych. Udecydowano o wielkościach omawianych zgromadzeń, jako najbardziej dopracowany i w największym stopniu uwzględniający społeczno-polityczne realia naszego kraju przedstawił się projekt regionu Małopolska.

Przyjęta ostatecznie propozycja ordynacji zostanie przesłana do KK NSZZ "S" oraz - celem konsultacji - do wszystkich regionów. W tym miejscu należy zaznaczyć, że w dyskusji nad kolejnymi punktami ordynacji padły rozbieżne niejednokrotnie argumenty, wynikające z dużej siły z odrębności lokalnych danego regionu. Zasadnym więc wydaje się, by dla opracowania ostatecznej wersji projektu ordynacji uwzględnić w maksymalnym stopniu wszelkie różnice lokalne, najniebezpieczniejsze jednostki administracji terenowej zgłaszały swe uwagi do w/w projektu.

W drugim dniu obrad dyskutowano nad funkcją, kompetencjami i mechanizmem kontroli Rad Narodowych stopnia podstawowego. Ponieważ żaden z ośrodków nie przedstawił precyzyjnego projektu w tej kwestii - stanowisko w tej sprawie postanowiono uzgodnić na drugiej ogólnopolskiej konferencji n.t. Rad Narodowych stopnia podstawowego, która w drugiej połowie grudnia odbędzie się w Warszawie lub w Krakowie.

Z dwudniowej dyskusji przedstawiciele "Solidarności" z całego kraju, wyłonić da się pewne ogólne zasady, które - w przekonaniu zebranych winny obowiązować przy wszelkich pracach dotyczących samorządu terytorialnego. Na szczególne, w tym odczuciu, podkreślenie, zasługuje tutaj następujące fakty:

- wybory do RN stopnia podstawowego opracować należy ze szczególną precyzją i dokładnością przez wzgląd m.in. na to, iż będzie to dla naszego społeczeństwa pierwsze od dziesiątków lat lekcja demokracji, którą ponadto traktować należy jako awans polityczny dla sprawy wagi szczególnej - dla wyborów do Sejmu.

- Związek nie może zwlekać z pracami nad ordynacją wyborczą i ustaleniem programu Rad Narodowych aż do podstawowego. Zatwierdzenie przez Sejm zaproponowanej przez "Solidarność" ordynacji do lutego 82r. /termin upływu obecnej kadencji/ jest nierealny. Dlatego też, celem przeprowadzenia wyborów zgodnie z ustaleniem przez nas ordynacji, dążyć należy do przedłużenia kadencji, lecz nie dłuższej niż na dwa do trzech miesięcy. Dależe oddalenie terminu wyborów działa już na naszą niekorzyść.

- należy zdecydowanie wykluczyć jakiegokolwiek choćby współpracy z FWN bądź z inną, powstałą w wyniku jego przeobrażenia organizację.

- wszelkie działania w omawianej kwestii winno się ściśle koordynować z NSZZ "Solidarność" Rolników Indywidualnych. Nie wystarczy tutaj samo ustalenie zasad współpracy, dokonane między władzami Związków, lecz należy dążyć do współpracy wszelkich struktur politycznych.

- koniecznym jest uświadomienie społeczeństwu celowości podjęcia działań na rzecz zmiany Konstytucji PRL, które rozpoczęcie należy po zatwierdzeniu przez Sejm zaproponowanej przez nas ordynacji. Aby bowiem wybrany przez nas nowy samorząd był autentycznie samorządny - niezbędne jest nowa ustawa o Radach Narodowych, co pociąga za sobą konieczność przeprowadzenia w/w zmian.

- Za ośrodek koordynujący wszystkie prace w omawianej kwestii postanowiono uznać region Małopolska, działania na rzecz samorządu terytorialnego - zarówno w zakresie teorii jak i praktyki - wydaje się najbardziej połączonym.

KRONIKA Kraj

18.11.81.
Krajowa Komisja Koordynacyjna Niezależnego Zrzeszenia Studentów proklamuje we wszystkich uczelniach kraju bezterminowy strajk okupacyjny. Powodem jest wstrzymanie przekazania do Sejmu projektu ustawy o szkołach wyższych oraz złamanie respektowanych do tej pory zasad projektu przy wyborach rąktores WSI Radom.

18.11.81.
W związku z brakiem postępu w rozmowach Komitetu

Strajkowego z Zarządem Głównym RSW "Prasa-Książka-Ruch" na polecenie Ogólnopolskiego Komitetu Strajkowego pracowników RSW Komisja Zakładowa NSZZ "S" i KS NSZZ "Jedność" pracowników RSW ogłaszają w wielu regionach kraju strajki aż do odwołania. Wobec zamknięcia kiosków na ulice miast wyjeżdżają samochody, w których sprzedawane jest pras.

19.11.81.
Prezydium Komisji Krajowej wydaje oświadczenie, w którym wyznacza członków Związku do "maksymalnej dyscypliny". "...Nie możemy oczekiwać, że /.../ nie będziemy narazeni na jęczącą propagandę i na prowokacje wciągające złośliwce w strajki po to, aby wykazać, że Związek nie panuje nad sytuacją..." Prezydium KK powołuje grupę do rozstrzygnięcia konfliktów i ustalenia właściwych akcji protestacyjnych. W innym oświadczeniu prezydium KK stwierdza, że porozumienie narodowe musi być "porozumieniem rzeczywistym, które będzie rozwiązywać konkretne problemy. Nie może to być odwołanie ekonomicznych instytucji /.../".

Oświadczenie zdecydowanie podkreśla potrzebę powołania Społecznej Rady Gospodarki Narodowej oraz realizacji rzeczywistego samorządu pracowniczego i terytorialnego, a także upolędzenia środków masowego przekazu.

19.11.81.
Siedlce stały się siedzibą ogólnopolskiego komitetu protestacyjnego rolników indywidualnych.

19.11.81.
Lech Wałęsa skierował apel do ludzi pracy i związków zawodowych Europy Zachodniej o nadzwyczajną pomoc żywnościową dla Polski. "...Mamy przekonanie, że wprowadzimy kraj z kryzysu. Pomoc naszą będziemy rozumieli jako zobowiązanie wzajemne. Mamy nadzieję, że już niedługo nasz Związek i nasz kraj będą mogli pomagać innym. Wierzymy, że solidarność nie zna granic".

20.11.81.
Projekt ustawy o szkolnictwie wyższym znalazł się w Komisji Sejmowej, gdzie pierwsze czytanie odbyło się na piątek 27.11.81. Zdaniem posła J. Janowskiego tzw. uwagi rządowe, załączone w aneksie, nie stanowią zagrożenia dla samorządności uczelni.

21.-22.11.81.
W Radomiu odbył się ogólnopolski zjazd Komitetów Więziennych ze Przekonania, na którym dokonano ustaleń organizacyjnych i programowych, wystosowano list do Sejmu Najwyższego z protestem wobec więzienia Maczyskiego, Stęńskiego i Szeremietewa. Radom ustalony został jako siedziba Krajowego Komitetu Obrony WzP. 29.11. i 10.12. br. uznane "Dniami Wolności". W czasie trwania Zjazdu interweniowała prokuratura, i milicja, która usiłowała wkroczyć na salę obrad.

22.11.81.
Do siedziby Jacka Kuronia po raz pierwszy od Sierpnia 80 wkroczyła milicja i uderzyła próbę zerwania dyskusyjnego nt. tworzenia klubów politycznych.

Małopolska

18.11.81.
Prezydium ZR NSZZ "S" Małopolska oraz WKZ NSZZ "S" RI przyjęły ustalenia dot. współpracy w realizacji programu wolnych wyborów do Rad Narodowych.

18.-19.11.81.
Wiceastudentka uczelni Krakowa podejmuje decyzję o strajkach okupacyjnych bezterminowych.

18.-25.11.81.
W całym regionie trwa zebrań przygotowawczych do akcji "wolne wybory do Rad Narodowych".

20.11.81.
Zgodnie z apelem KKKP uczelnie Krakowa strajkują w dniu 20.11.81. Strajk ma charakter solidarnościowy i ostrzegawczy.

20.11.81.
Wielotygodniowe rozmowy ZR i UM w Krakowie nt. regulacji kończą się rezerwowymi ustaleniami, które po zaakceptowaniu przez zebranie ZR oraz prezydenta miasta staną się dokumentem obowiązującym.

SAMORZĄD TERYTORIALNY NA ZIEMIACH POLSKICH

DZIEDZICTWO PO ZABORCACH

Jednym z priorytetów, jakie na przed sobą Związek jest zmiana ordynacji wyborczej. Nie trzeba chyba być chorobliwym pesymistą, aby powiedzieć, że nie będzie to łatwe. Przypuszczalnie rząd zmierzać będzie conajmniej do odwołania terminu wyborów.

Inny priorytet działań Związku widziałby w przygotowaniu społeczeństwa do wyborów, o czym pisał już T. Syryjczyk w 51 numerze "Gonca". Jest to ważne bez względu na wynik rozmów z rządem, tj. bez względu na to, czy Związek przytępi do wyborów, czy też w grę wchodzić będzie ewentualny ich bojkot.

Sygnalizowane przez T. Syryjczyka problemy uzupełnienia wyborami społeczności szerokiego zainteresowania wyborami społeczeństwa. Wydaje mi się bowiem /obym się mylił/, że wyrobiony przez system w społeczeństwie powozach nawiązywać do nie podejmowania inicjatyw obywatelskich, a także odruch niechęci do bezsensu wyborów jest nadal bardzo silny. I dlatego ich przezwyciężenie uważam za część drugiego priorytetowego działania Związku.

Wracając do myśli przewodniej niniejszego artykułu o potrzebie pamięci o prawach utraconych chciałbym dorzucić garść uwag o tym, jak nasi ojcowie realizowali samorządność terytorialną po odzyskaniu niepodległości. Zakres poruszonych uwag ograniczyłem do samorządu w gminie miejskiej.

DZIEDZICTWO PO ZABORCACH

Organizacja samorządu miejskiego przedstawiała się odmiennie w każdej z dzielnic. Szeroki samorząd miast byłego zaboru austriackiego oparty był na autonomicznym ustawodawstwie Galicji. Był więc dziełem własnego społeczeństwa. Ustawodawstwo galicyjskie odmiennie normowało samorządy w małych miastach, odmiennie w średnich, a jeszcze inaczej we Lwowie i Krakowie, które miały własne statuty.

W byłym zaborze pruskim istniał również samorząd miejski, przy czym oparty był na ustawodawstwie pruskim.

Różnice pomiędzy samorządami miejskimi w tych dzielnicach były bardzo głębokie. Samorząd w byłej Galicji oddawał miasta w ręce miejscowego społeczeństwa, a także łączył organy uchwalające z zarządzającymi, ponieważ członkowie zarządu miasta byli wybierani przez radę miejską z grona członków tych rad, bez utraty przy tym mandatu rady. Samorząd miejski w zaborze pruskim oddawał miasta, poprzez odpowiednio skonstruowaną ordynację wyborczą, w ręce niemieckie. Oddziałal on również organ zarządzający od uchwalającego, a także zapewniał kierownictwo sprawami miasta elementowi biurokratycznemu, często nie związanemu z miastem.

Miasta byłego zaboru rosyjskiego za rządów zaborczych nie posiadały oczywiście żadnych form samorządowych. Samorządność bowiem nie mieściła się w rosyjskich normach ustrojowych. Początki samorządu w miastach byłego zaboru rosyjskiego zorganizowały w czasie wojny niemieckie władze okupacyjne. Później odradzały się Państwo Polskie rozbudowało samorząd w tej dzielnicy, opierając się na jednym z postępów systemów ustroju miejskiego w Niemczech. Był to tzw. system badencki, odmienny od obowiązującego w Prusach.

Różnorodność form samorządowych, jakie odziedziczyło Państwo Polskie po zaborach, wymagała prowadzenia działań unifikacyjnych. Unifikację przeprowadziła ustawa z 23.03.1933 roku. Była to unifikacja generalna, pozostawiająca częściowo w mocy rozbieżne przepisy dzielnicowe w sprawach mniej ważnych, a unifikującą zasadnicze sprawy we wszystkich miastach polskich za wyjątkiem woj. śląskiego. Nowy ustroj miast polskich, wprowadzony tą ustawą opierał się w znacznej mierze na wspomnianym samorządzie badenckim. Wprowadzał jednak znaczne zmiany. W szczególności siły zastosowanie do samorządu miejskiego postanowienia Konstytucji, uznające ten samorząd za część administracji państwowej oraz wprowadzające nadzór rządu nad działalnością organów samorządowych, spełniany przez organa rządowe lub organa samorządu wyższych stopni.

PODZIAŁ MIAST

Warunkiem zaliczenia do rzędu miast było posiadanie 3.000 mieszkańców. Ustawa dzieliła gminy miejskie na dwie kategorie: na miasta wydzielone i niewydzielone z powiatu. Ponadto dla 6 największych miast polskich tj. dla Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa, Poznania i Włocławka prezydent Rzeczypospolitej mógł, na ich wniosek, nadać odrębne statuty ustanawiające pewne drobniejsze szczegóły odrębne dla każdego z tych miast. I tak w statutach tych można było wprowadzić większą ilość członków rady i wiceprezydentów, określić wyższe kwalifikacje dla członków zarządu miejskiego itd.

Podział na miasta wydzielone i niewydzielone zależał od liczby ludności miejskiej, a granice stanowiła liczba 25.000. Miasta z ludnością ponad 25.000 były miastami wydzielonymi, tj. nie wchodzącymi w obręb samorządu powiatowego, a przewodniczący ich zarządów nosili nazwę prezydentów. Natomiast miasta o ludności poniżej 25.000 były miastami niewydzielonymi, podległymi organom samorządu powiatowego, a na czele ich zarządów stali burmistrzowie.

Podział na te 2 kategorie miast, oparty na liczbie mieszkańców 25.000, należy odróżnić od podziału opartego na liczbie 75.000, przy którym miasta o ludności ponad tę liczbę otrzymywały status powiatów miejskich w administracji rządowej.

Ustrój miejski wprowadzony na mocy ustawy z 1933 r. przewidywał organ uchwalający i kontrolujący, tj. radę miejską i wykonawczy pod nazwą zarządu miejskiego.

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ

Wreszcie to, co obecnie najbardziej nas interesuje i najbardziej jest na czasie – jak wyglądały w okresie międzywojennym wybory do rady miejskiej. Rada miejska pochodziła z wyborów powszechnych, równych, tajnych, bezpośrednich i proporcjonalnych. Ilość radnych zależała od liczby mieszkańców miasta i wynosiła od 12 do 72, a tylko Warszawa miała 100 radnych. Wybór następował na kadencję 5-letnią.

W celu przeprowadzenia wyborów władze administracyjne dzieliły miasto na okręgi wyborcze, a każdy z okręgów otrzymywał liczbę mandatów zależną od liczby mieszkańców, przy czym liczba radnych przypadających do wyboru w okręgu nie mogła być mniejsza od 3. Każdy okręg wyborczy rozpadał się z reguły na większą lub mniejszą ilość obwodów do głosowania.

Czynne prawo wyborcze do rady miejskiej mieli obywatele którzy ukończyli 24 lata życia, mieszkali w danym mieście od roku i nie byli pozbawieni czynnego prawa wyborczego do Sejmu. Bierność prawo wyborcze do rady miejskiej służyło posiadającym czynne prawo wyborcze, pod warunkiem ukończenia 30 lat życia oraz posiadania znajomości języka polskiego w mowie i piśmie.

Szczegółowe postanowienia w sprawie przeprowadzenia wyborów do rad miejskich wprowadziło rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 30.03.1934 roku, zawierające regulamin wyborczy. W przepisach terminie po zarządzeniu wyborów mieli wyborcy prawo zgłaszania list kandydatów na radnych dla poszczególnych okręgów na ręce głównej komisji wyborczej. Lista kandydatów musiała być zgłoszona odrębnie dla każdego okręgu i musiała być podpisana własnoręcznie przez conajmniej 1/50 wszystkich wyborców w tym okręgu /lecz w każdym wypadku wystarczało 300 podpisów/, z tym, że wyborca mógł podpisać tylko 1 listę w okręgu. Zgłaszający listę kandydatów mieli obowiązek wskazać pełnomocnika dla porozumienia się z organami wyborczymi. Na liście wolno było umieścić co najwyżej 3 razy tyle nazwisk kandydatów ile mandatów przypadało na okręg, tj. np. o ile okręg wybierał 4 radnych, to można było umieścić na liście 12 kandydatów. Kandydaci byli umieszczani na liście w takiej kolejności, w jakiej mieliby wchodzić według żądania zgłaszających na ewentualnie mające przypaść tej liście mandaty. Kandydować można było oczywiście, tylko w 1 okręgu wyborczym i tylko na 1 liście kandydatów. Każda ze zgłoszonych list posiadała: numer bieżący w kolejności zgłoszenia, numer okręgu, nazwiska kandydatów wraz z ich charakterystyką a także nazwę komitetu lub stronnictwa zgłaszającego listę. Głosowanie odbywało się imiennie, tj. na nazwiska kandydatów, przy zastosowaniu tzw. systemu kulminacyjnego. W systemie tym wyborca rozporządza tyłoma głosami, ile mandatów przypada na okręg, tzn. że może głosować na tyle nazwisk ile jest mandatów w okręgu. Nazwiska może jednak wziąć tylko z 1 listy. System kulminacyjny polega przede wszystkim na zasadzie, że wyborca może rozporządzać dowolnie przysługującą mu ilością głosów – może więc

wszystkie głosy skupić /ekumulować/ na osobie jednego kandydata i wtedy na swojej karcie do głosowania musi wypisać tyle razy, ile jest mandatów w okręgu. Może również część swych głosów oddać jednemu kandydatowi, a resztę innym, bądź wreszcie oddać po jednym głosem umieszczonym kolejno na liście kandydatów.

Rozdział mandatów pomiędzy listy po zakończeniu głosowania następował systemem proporcjonalnym Le Hont'a /d'Hondt'a 7/, którego zasady przedstawił szczegółowo T. Syryjczyk w 42 numerze "Gońca". Przypomnę, że zgodnie z zasadami tego systemu zestawia się dla każdej listy sumę głosów oddanych na nią we wszystkich obwodach okręgu, wypisuje się te sumy głosów poszczególnych list obok siebie, w kolejności od największej do najmniejszej, po czym dzieli się te sumy kolejno przez cyfry 1, 2, 3 itd., aż uzyska się tyle najwyższych ilorazów, ile mandatów przypada na okręg. Ile z tych ilorazów wziętych jest z sumy głosów którejś listy, tyle zyskuje ona mandatów.

Po tym podziale mandatów między listy przystępuje się do podziału mandatów uzyskanych przez każdą listę między jej kandydatów. Wybrani zostają ci kandydaci, którzy uzyskali kolejno najwyższą ilość głosów, choćby nie uzyskali bezwzględnej większości. Przepisy wyborcze wprowadzały znaczne uprzywilejowanie tzw. kandydatów czołowych, tj. umieszczonych na pierwszym miejscu każdej listy. Jeżeli bowiem dwóch lub więcej kandydatów uzyskało równą ilość głosów, to pierwszeństwo do uzyskania mandatu miał kandydat czołowy. Natomiast w razie równości głosów między dwoma kandydatami z dalszych miejsc o mandacie rozstrzygał los. To uprzywilejowanie czołowego kandydata występuje jeszcze bardziej, gdy na jakąś listę przypada więcej niż 1 mandat, a czołowy kandydat nie otrzymał potrzebnej do uzyskania mandatu kolejnej większości głosów. Rozporządzenie ministerstwa podawało taki przykład: lista nr 1 uzyskała 2 mandaty z tytułu oddanych na nią głosów. Po szczegółoln jej kandydaci uzyskali: A - 306 głosów, B - 1656, C - 854, inni zaś nie dostali żadnych głosów. Suma głosów, które padły na poszczególnych kandydatów tej listy, wynosił: $306 + 1656 + 854 = 2616$. Te liczby dzieli się przez ilość mandatów uzyskanych przez listę, zatem $2616 : 2 = 1308$. Jest to iloraz wskazujący ilość głosów potrzebnych do uzyskania od razu mandatu radnego. W związku z faktem, że kandydat B uzyskał 1656 głosów, zostaje on wybrany radnym, a nadwyżkę jego głosów ponad iloraz, tj. $1656 - 1308 = 348$, dolicza się kandydatowi A, który zatem będzie miał 654 głosy, a więc tyle, ile ich ma C. Wobec równości głosów drugi mandat dostaje A, jako kandydat czołowy. Kandydaci listy, którzy nie uzyskali mandatów, stawali się automatycznie w kolejności uzyskanych głosów zastępcami radnych.

WYBÓR ZARZĄDU MIASTA

Zarząd miasta pochodził z wyboru rady miejskiej. W miastach nie wydzielonych składał się z burmistrza, wiceburmistrza i ławników, zaś w miastach wydzielonych z prezydenta, wiceprezydenta lub wiceprezydentów oraz ławników. Ilość ławników wynosiła 10%, ilości członków rady miejskiej. Wybór prezydenta i wiceprezydentów, burmistrza i wiceburmistrzów następował większością ustawowej liczby członków rady, natomiast wyboru ławników dokonywała rada miejska proporcjonalnie.

Ustawa przewidywała zawodowych i niezawodowych członków zarządu. Prezydent i wiceprezydenci musieli być zawsze zawodowi, burmistrz zawodowi lub niezawodowi, zaś wiceburmistrze przeważnie niezawodowi, tylko w miastach większych ponad 15.000 mogli być zawodowi. Zasadniczo zależało to od uchwały rady miejskiej, która była zatwierdzana przez władzę nadzorczą. Ławnicy byli zawsze niezawodowi. Burmistrz niezawodowi większych miast musieli mieć wykształcenie odpowiadające szkole średniej. Dla zawodowych członków zarządu przepisy ustalały szczególnie cenę wykształcenia i praktyki zawodowej w zależności od wielkości gminy. Niezawodowi członkowie zarządu byli powoływani spośród mieszkańców gminy, natomiast zawodowi mogli być powoływani z terenu całego kraju. Pierwsi wybierani byli na kadencję 5-letnią, zaś drudzy na kadencję 10-letnią. Do zarządu mogli być wybrani obywatele mający czynne prawo wyborcze do Sejmu,

ukończonych 30 lat życia i znających języka polskiego w mowie i piśmie. Ławnicy i niezawodowi burmistrzowie spełniali swoje funkcje bezpłatnie, ce najwyższej mogli uzyskiwać diety za udział w posiedzeniach lub pewne odszkodowanie za "uszczerbek w zarobkownictwie". Wybór prezydentów i burmistrzów podlegał zatwierdzeniu przez odpowiednie władze państwowe. Natomiast wybór ławników nie podlegał temu wyszegowi /prócz gmin uzdrowiskowych/. Mandat członka zarządu nie mógł być łączony z mandatem radnego. W związku z tym radny, wybrany do zarządu, tracił mandat. Pomimo tego członkowie zarządu /z wyjątkiem byłego zaboru pruskiego/ wchodziłi w skład rady i mieli prawo głosowania na równi z radnymi.

PODSUMOWANIE

We początku bieżącego stulecia samorząd terytorialny osiągnął w Europie najwyższą zorganizowaną formę w Anglii, Belgii i państwach niemieckich. We Francji natomiast odgrywał rolę podrzędną. Do czasu wprowadzenia reformy unifikacyjnej samorządu terytorialnego znajdowały w Polsce zastosowanie systemy niemieckie, a te:

- system nadreński, czyli burmistrzowski, w którym rządził gminą wybierany przez radę miejską z jej łona burmistrz /s zarządem przewodniczył tej radzie/.
- system pruski, czyli magistracki, w którym rządził magistrat; był to kolegialny organ urzędniczy, pod przewodnictwem burmistrza, mianowanego przez radę, na znacznie dłuższy okres od kadencji rady miejskiej; w systemie tym istniało ściśle rozgraniczenie funkcji między ciałem uchwalającym, tj. radą miejską wybraną przez ludność, a organem biurokratycznym, zawodowym, tj. magistratem zarządzającym sprawami miejskimi;
- system badeński, w którym także istniało pewne rozgraniczenie między magistratem a radą miejską, wybraną przez ludność; w systemie tym jednak ławnicy zasiadający w magistracie musieli pochodzić z miasta, a nie mogli być brani z zewnątrz, jak miało to miejsce w systemie pruskim; za wzorem angielskim w systemie badeńskim istniał ściśle związek zarządu miasta z ludnością polegający na przykład na tym, że do poszczególnych komisji miejskich zlecało się do spraw społecznych i oświatowych, powoływało się obywateli również spoza rady miejskiej.

Wprowadzono ustawą z 1933 roku nowy ustrój gminny ograniczając silnie kompetencje rady, przenosząc przeważającą ilość spraw na zarząd miasta. Do decyzji rady zastrzeżone uchwalenie regulaminu obrad rady i komisji, ustanawianie statów urzędników miejskich, uchwalenie takich spraw finansowych jak budżet i podatki a także spraw gospodarczych dotyczących przedsiębiorstw, wybór członków zarządu, uchwalenie statutów lokalnych, postanawianie podejmowania zadań dobrowolnych, uchwalenie nazw ulic itd.

Rada miasta nie mogła oddziaływać na czynności związane z zarządzaniem, które leżały w rękach zarządu miasta. Zarząd miasta przygotowywał wnioski do uchwały rady, wykonywał jej uchwały a także decydował w sprawach niezastrzeżonych radzie i spełniał cały zakres poruczonej mu administracji.

Z kolei w zarządzie niemal całe prawo rozstrzygnięcia leżało w ręku prezydenta lub burmistrza. Tylko niektóre sprawy zastrzeżone były do kolegielnego rozstrzygnięcia przez zarząd.

Jak więc ustawa mocno wzmacniała władzę wykonawczą i ograniczała kompetencje rady, co najbardziej zmieniło charakter samorządu terytorialnego w miastach byłej Galicji.

Eugeniusz Roganowicz

WYDAJE: Sekcja Informacji Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" Małopolska;
 REDAKCJA: D. Dziwiońska, R. Kaczmarek - red. naczk., L. Małachowska - z-ca red. naczk., K. Nowakowska - red. graf., M. Sierotwińska, D. Stoc, M. Żłobińska;
 ADRES RED.: 31-111 Kraków, Al. Krasińskiego 11 b, tel. red.: 22 81 03;
 MATERIAŁY NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

NARODZINY SAMORZĄDÓW

18.XI.br. redakcja naszego pisma przeprowadziła rozmowę z działaczami Rady Konsultacyjnej Małopolskich Samorządów Pracowniczych. Uczestniczyli: Bogusław GODEK /Hil, Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego/, Robert SCHOLZ /Hil, Komitet Założycielski Samorządu Pracowniczego/ i Mariusz KLAPPER /"Kabel", Rada Pracownicza/. Redakcję reprezentowali Dorota Stęć i Lesław Małyszka.

FORMY STRUKTURY

Redakcja: Rada Konsultacyjna Małopolskich Samorządów Pracowniczych odbyła wczoraj trzecie już posiedzenie ogólne. Jak funkcjonuje ta instytucja, jaki jest jej kształt organizacyjny, czym się zajmuje?

B.Godek: Rada powstała pod koniec miesiąca września. Dotychczas odbyły się trzy spotkania Komitetów Założycielskich i grup inicjatywnych samorządów pracowniczych w przedsiębiorstwach. Rada składa się zaś z dwudziestu przedstawicieli tzw. przedsiębiorstw wiodących z naszego regionu. Wytypowaliśmy zatem cztery przedsiębiorstwa z Krakowa, po dwa przedstawicieli z każdego i sześć zakładów z delegatur regionu Małopolska: z Tarnowa, Gorlic, Nowego Sącza, Nowego Targu, Dębicy i Oświęcimia, również po dwa przedstawicieli z każdego z tych zakładów. Ponieważ też postanowiliśmy utworzyć jednolity front samorządowy w całej Polsce, więc w dniu wczorajszym na regionalnym spotkaniu samorządów podjęliśmy uchwałę o przystąpieniu do Krajowej Federacji Samorządów, która powstała miesiąc temu z inicjatywy Rady Współpracy regionu Śląsko-Dąbrowskiego.

Redakcja: Jaki jest charakter Rady w Małopolsce, co konkretnie może dziś ona oferować powstającym samorządów?

R.Scholz: Zgodnie z powszechnie panującą tendencją do demokracji Rada ma funkcje tylko konsultacyjne. Chcieliśmy przede wszystkim szkolić ludzi. Zresztą kolega Godek jest w tej sprawie lepiej zorientowany.

B.Godek: Możemy właściwie mówić o tym tylko, co projektujemy, bo Rada nie zaczęła jeszcze swojej działalności. Nie zdążyła nawet ukonstytuować się obojowo.

Redakcja: Zdaje się, że pierwsze spotkanie zaplanowane było w dniu, na który Komisja Krajowa ogłosiła późniejszy strajk protestacyjny?

B.Godek: Tak, tak. I to nam dezorganizowało robotę.

Natomiast o projektowanej działalności - możemy przedstawić ją za regulaminem Rady Konsultacyjnej. Najważniejsze działania Rady to działalność wspomagająca, organizowanie współpracy między istniejącymi i tworzącymi się samorządami, opracowywanie i kolportaż informacji związanej z tworzeniem i działalnością samorządów oraz projektów przepisów prawnych dotyczących działalności społeczno-gospodarczej, prowadzenie działalności szkoleniowej dla przedstawicieli samorządów pracowniczych, organizowanie konsultacji prawnych i utrzymywanie stałych kontaktów roboczych z innymi regionalnymi organami współpracy samorządów i krajowym ruchem samorządowym, czyli obecnie Krajową Federację Samorządów.

Redakcja: Bardziej konkretnie - co na przykład planujecie w zakresie roboty szkoleniowej?

B.Godek: Trzeba najpierw zorganizować tutaj jakieś szkolenie dla wybranych przedstawicieli zakładów wiodących, a niezależnie od tego już jest organizowane na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego szkolenie dla tych działaczy.

Redakcja: Skąd kadra prowadząca te szkolenia?

B.Godek: Za pośrednictwem "Solidarności" uczelni krakowskich staramy się zorganizować wykładowców możliwie dobrych i zaangażowanych z Akademii Ekonomicznej, AGH, Uniwersytetu...

Redakcja: Można parę nazwisk?

B.Godek: Z bardziej znanych myślimy o prof. Moskiewiczu, prof. Damaszczyku, może prof. Włodzycu.

Redakcja: A ponadto, czy Rada w regionie posiada własnych ekspertów, ludzi stale współpracujących?

B.Godek: Naszym stałym współpracownikiem jest Jerzy Tenda, do adca ekonomiczny "Gazety Krakowskiej" - a poza tym staramy się radzić sobie sami, bez stałych doradców.

Redakcja: A co o planowanych publikacjach?

B.Godek: To nie jest prosta sprawa. Mamy co prawda mo-

żliwości poligraficzne, niemniej jednak chodzi przede wszystkim o tworzenie dokumentów. W tej chwili jesteśmy na bardzo niskim poziomie. Właściwie nie mamy żadnego charakteru "strazy pożarnej", która musi gasić często dość nieporadne poczynania samorządów, które dziś nazbyt spieszą się do władzy.

Redakcja: Czy Rada w Małopolsce zajmowała się merytoryczną oceną czterdziestu ustaw towarzyszących ustawom o przedsiębiorstwie i samorządzie, które obecnie mają być poddane pod obrady Sejmu?

B.Godek: Projekty te były już dyskutowane na obradach

Sieci. Wyśmy tu w gronie działaczy w Hucie też opracowywali własne stanowisko - najbardziej zaangażował się kolega Edward Nowak, który uczestniczy regularnie w obradach Sieci wiodących zakładów pracy jako nasz reprezentant.

Redakcja: A jak się ma Krajowa Federacja Samorządów do Sieci wiodących zakładów pracy?

R.Scholz: Sieć była organizacją stworzoną przez Komitety Zakładowe 16 największych zakładów pracy w naszym kraju. Inicjatywę założycielską samorządów pracowniczych podjęła bowiem jako pierwsza właśnie "Solidarność". Natomiast w tej chwili, gdy istnieją już organa tymczasowe samorządów, względnie w niektórych przedsiębiorstwach już nawet Rady Pracownicze, oczywiście szukają one kontaktu i wzajemnej pomocy. Tak rozdzieli się Federacja. Natomiast Sieć w tej chwili praktycznie nie zajmuje się tymi sprawami, raczej tworzy dalej swoje projekty aktów prawnych.

Redakcja: Pełni rolę ciąża ekspertodawczego?

R.Scholz: Powiedzmy, tak. Mam dość dobre wrażenie, że się wyroziła - bo przecież produkuje dziś ustawy, jedną po drugiej, których nikt potem nie bierze pod uwagę. Natomiast tej funkcji udzielania pomocy tworzącym się samorządów właściwie w tej chwili nikt nie spełnia. Mamy nadzieję, że Federacja wzmocni nowo powstające samorządy.

CZEKAĆ CZY WYBIERAĆ

Redakcja: W ilu zakładach pracy w naszym regionie działają samorządy? Jak jest ich ogólna sytuacja?

B.Godek: Ilościowo trudno powiedzieć.

Redakcja: A jakieś ciekawsze przykłady?

B.Godek: Na początku działała tu bardzo energicznie grupa z Tarnowa, ale na drugim posiedzeniu naszej Rady Konsultacyjnej już się nie zjawili, na trzecim również i w związku z tym nie wiemy, jak to w tej chwili w Tarnowie wygląda.

Redakcja: A w Krakowie?

B.Godek: W Krakowie... "Kabel" funkcjonuje już od dłuższego czasu jako samorząd wybrany przez zało-

gę.

M.Klapper: Jak się orientuję, w mojej działości, w Podgórzu dobrze samorząd nie działa nigdzie. Są Rady Pracownicze powołane jeszcze na starych zasadach, u nas w "Kable" i w "Armaturze". W "Armaturze" zresztą i u nas będą ponowne wybory - to znaczy Rada działa tylko do chwili zabrania delegatów, a później od nowa na nowych zasadach będą powoływane Rady Pracownicze. My w tej chwili w działości pracujemy przede wszystkim nad dokumentami podstawowymi, to znaczy dyskutujemy sprawę statutu samorządu, statutu przedsiębiorstwa, ordynacji wyborczej. Natomiast, jak o tym mówił przed chwilą kolega Scholz, wiele zakładów idzie w tę samorządność na ślepo - mamy sygnały, że są wybierane Rady Pracownicze, a statutów w ogóle jeszcze nie ma. Zgłaszają się do mnie ludzie: panie, ja bym potrzebował statut, bo my tam mamy wybraną Radę Pracowniczą...

B.Godek: Chciałbym dorzucić - właściwie nie dowiadujemy się nigdy o tym, gdzie pracuje dobry samorząd, tylko w pewnym momencie odbieramy telefon, że trzeba udzielić pomocy. Jedziemy więc na miejsce i wtedy okazuje się, że samorząd jest, działa fatalnie, albo zgoła nieprawie, bo wybory przeprowadzone niezgodnie z ordynacją wyborczą, niezgodnie z ustawą obecnie obowiązującą. Niektóre samorządy są przy tym bardzo zadufane, mówią nam: my tu pracujemy od paru miesięcy... I całą tę działalność można podsumować w jednym zdaniu - jest bardzo źle.

R.Scholz: Można jednak wyróżnić dwa rodzaje zakładów - większe, w których załoga jest bardziej dynamiczna i ma większą siłę przebicia, bardziej przygotowane do samorządności, lecz z reguły zachowujące większą ostrożność. I mniejsze zakłady - gorzej przygotowane, dysponujące znacznie słabszą kadrami, które jednak

bardzo chętnie by już zmieniali swojego szefa i powoływali Rady Pracownicze, często nie przeczytawszy nawet tekstów ustaw sejmowych z 25 września.

Redakcja: Czy to znaczy, że ludziom najbardziej podobą się możliwości zmiany dyrektora?

R.Scholz: Podejrzewam że tak. Że im mniejszy zakład, tym dyrektor był - powiedzmy - mniej starannie wybierany przez dotychczasowe władze i załoga może mieć do niego więcej pretensji. To jest sprawa oczywista. Tak więc trudno o podsumowanie - generalnie jednak widać, że tam, gdzie samorządy mogłyby działać najlepiej, tam właśnie zachowują ostrożność. Tak jak i my, którzy postanowiliśmy pozostać Komitetem Założycielskim.

Redakcja: No właśnie. Wczoraj na posiedzeniu samorządów małopolskich toczył się o to spór: czy już wybierać Rady Pracownicze, czy funkcjonować nadal w strukturach Komitetów Założycielskich.

M.Klapper: Fundamentalny spór polega na kwestii następującej: czy w oparciu o ustawę sejmową, obowiązującą, da się samorządzić w przedsiębiorstwach czy nie jest to możliwe? Ścisłej mówiąc: czy kształt prawny ustawy daje gwarancję pełnej samodzielności załogi, czy też nie? Ja osobiście uważam, że kształt prawny nie daje tej gwarancji - jest w ustawie cały szereg haków, przy pomocy których można samorządy bardzo łatwo uzależnić. Natomiast sądzę, i w tym nie jestem odosobniony, że ustawa nie przekreśla możliwości tworzenia autentycznych samorządów. A zatem chcemy spróbować. Opracować statuty w takim kształcie, który by rozszerzał uprawnienia samorządów, nie wchodząc równocześnie w kolizję z ustawą. I w takim zakresie, żeby dawał praktycznie samorządom władzę w przedsiębiorstwie. Jeśli to się uda, jeśli przez referendum załogi przeformujemy taki statut, to będzie to już praktycznie prawem dla przedsiębiorstwa, ponieważ nikt poza załogą tego nie zatwierdza. Moja koncepcja jest taka - wliczać się w istniejącą ustawę i rozstrząsać ją od wewnątrz. O ile się orientuję, koncepcja kolegów z Huty jest nieco inna. Z jednym jeszcze zastrzeżeniem z mojej strony, by uniknąć ewentualnych nieporozumień - generalną zasadą jest, że jeśli uznamy, iż pomimo naszych prób nie udało się uzyskać autentycznej samodzielności, to się z tej roboty wycofamy. W tej chwili mamy nadzieję, że na bazie tej ustawy potrafimy wywalczyć to wszystko, co nam jest potrzebne. I walczymy.

R.Scholz: Trzeba jedną rzecz wyjaśnić. Samorządność w Polsce ma być protezą demokracji. Ma przy tym tę zaletę, że może być wprowadzana stopniowo - samorządność może być większa lub mniejsza, czego nie można powiedzieć o demokracji, która tylko może być, albo może jej nie być. Chodzi teraz o to, czy akceptujemy taki samorząd, jaki nam proponowano.

M.Klapper: Nie.

R.Scholz: No więc właśnie. Zgadza się z kolegą Klapperem: mamy ten sam kierunek postępowania. Staramy się tak zinterpretować ustawy, by pozwoliły nam działać w tym zakresie samorządności, jaki uważamy za niezbędny. Niezbędny do tego, by za dwa lata załogi nie wywoziły nas na taczkach. Natomiast już w tej chwili został zaproponowany przez ustawy sejmowe pewien kształt samorządności i można by go przyjąć. To już jest samorządność - tyle tylko, że nie tak daleko idąca, jak moglibyśmy liczyć. Musimy sobie zdawać sprawę, że statut przedsiębiorstwa w momencie rejestracji - właściwie nowelizowania, bo sąd będzie prowadził rejestr przedsiębiorstw i dokonywał nowelizacji dotychczasowych statutow - będzie badany pod kątem zgodności z ustawą o przedsiębiorstwie. Jeśli więc statut wykraczał będzie poza ustawę, to po prostu nie zostanie przez sąd przyjęty. I wtedy podajemy decyzję - czy się z tego wycofać i czekać na większą samorządność, czy jednak decydujemy się coś dalej robić. Czyli postępujemy w zasadzie tak samo, jak proponuje kolega Klapper, tyle tylko, iż uważamy, że pozostawanie jako Komitet Założycielski właśnie jest dla nas wygodniejsze pod pewnymi względami. Bo się nam będzie łatwiej rozwiązać - i o to też chodzi.

M.Klapper: Nie jest jasna sprawa rejestracji statutu.

Praktycznie rzecz biorąc ustawa o przedsiębiorstwie nigdzie nie mówi, że sąd ma prawo odmówić rejestracji statutu, jeśli podważał on będzie ustawę o przedsiębiorstwie i samorządzie. Nie wyobrażam też sobie w tej chwili praktycznej procedury rejestracji, nie wiem, czy taka procedura będzie w ogóle stosowana, czy rzecz sprowadzi się do przekazy-

wania do sądu aktów przedsiębiorstw. Ale, powtarzam, oczywiście jest, że jeśli sąd odrzuci nasz statut, to odpowiemy: dziękujemy bardzo, rzadzicie sobie sami... Bo nas interesuje samorząd, nie teatr kukielkowy. Natomiast uważamy z drugiej strony, że jeśli teraz zdejmiemy pozycję całkowitej wycofującej, to pozostawimy pewne wolne pole. Jednak ustawa wprowadziła pewne fakty dokonane, przyznała pewne konkretne uprawnienia i samorządom, i dyrektorom. Więc to pole trzeba dziś zajmować.

Redakcja: Ustawa stwierdza nadto, że jeśli do 31.XII.

Rady Pracownicze nie powstaną w jakichś przedsiębiorstwach, uprawnienia organów samorządowych przejmie tam dyrektor. Jak więc sobie wyobrażacie dalszą strategię gry, konsekwentnie stojąc na gruncie Komitetów Założycielskich?

R.Scholz: Jesteśmy tak silną załogą, że trudno by było dyrekcyi rozwiązać Komitet Założycielski i nie liczyć się z jego opinią, gdyby miał pozostać. Oczywiście dyrakcja będzie w trudnej sytuacji - i my również.

Redakcja: Ale są przedsiębiorstwa mniejsze od Huty, słabsze...

R.Scholz: Z kolegą Klapperem nie różnimy się pod względem strategii, nieco natomiast w taktyce. Nie chcemy stwarzać załogom niepotrzebnych nadziei, że oto już działa Rada Pracownicza, skoro uważamy, że aktualnie obowiązujący stan prawny nie stwarza możliwości jej działania.

B.Godek: Nie chodzi już nawet o same nadzieje. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę z konsekwencji. Jeśli prowadzimy akcję wyjaśniającą wśród załogi, kiedyś będziemy jej mogli powiedzieć, że albo jest sens wybierać ludzi do tego samorządu, bo to nam coś przyniesie, albo nie ma nawet sensu organizować wyborów. I wtedy pracownicy nam uwierzą. Ludzie z Komitetu Założycielskiego w Hucie nie zgodzą się na kandydowanie w wyborach do Rady Pracowniczej, jeśli nie nastąpi prawna rozszerzenie kompetencji samorządu.

Redakcja: Tak, ale to jest postawa wycofująca.

B.Godek: Mamy również zamiar opracować i przekazać pod referendum załogi statut przedsiębiorstwa i jego samorządu - a przecież pamiętać trzeba, że Huta jest już po referendum dotyczącym kształtu samorządności. I to pierwsze referendum jest dla nas ważniejsze, niż gwarancje ustawowe - uważamy bowiem, że stanowisko pracowników możemy dziś wpisać do statutu i w tej formie próbować go rejestrować. Istotnie ustawa nie mówi nic o tym, że sąd musi rejestrować statut, jasne jest jednak, że sąd do rejestracji statutu podojdzie z punktu stricte prawnego. Prawdziwa batalia o zmianę ustawy rozpocznie się wtedy, gdy wiele przedsiębiorstw opracuje statuty, które następnie zostaną przez sąd odrzucone.

M.Klapper: Jest tu jeszcze jedna sprawa niebezpieczna. Otóż my wszyscy żyjemy nadzieją na nowelizację ustaw. Natomiast - o ile się orientuję - w wielu zakładach pracy przeważa dziś praktyka, by akceptować ustawy. I to nie tak nawet, jak w moim przedsiębiorstwie - my bowiem wiemy, co nam nie odpowiada, ale idziemy na jakieś ryzyko, świadomie uzupełniając, bo chcemy w ramach tego, co już ustalono, uzyskać to, co nam jest potrzebne. Natomiast znam wiele zakładów pracy, które opracowały już formułkę samorządu całkowicie mieszczącą się w ustawie, a przeto ograniczoną, i to im wystarczy, to uważają za dobro. Taka postawa może w przyszłości blokować wszystkie zamiary nowelizacyjne - ustawodawca powoła się bowiem na "większość zakładów", które zaakceptowały samorządność w oparciu o aktualnie obowiązujące akty prawne. Tu też widzę duże zadanie dla Rady Konsultacyjnej - bo przecież w tej chwili my tracimy czas, straciliśmy już miesiąc, a zagar nim stoi w miejscu. Ta ustawa jest tak pomyślana - nie wiem, czy to było celowe - że zanim my zdążymy zorganizować jakiś front samorządowy, Rady będą powołane w całkowitej zgodzie z ustawą. Tego się bardzo boję.

R.Scholz: Nie bałbym się za bardzo. Wielkie, znaczące zakłady postępują w ten sposób, jak nasze, to znaczy starają się zwiększyć zakres samorządności przewidziany przez ustawę. Za tymi zakładami pójdą i mniejsze. A jeśli zakłady małe zostaną dziś zarejestrowane w oparciu o statuty niewystarczające, nie stoi na przeszkodzie, by w czasie późniejszym dokonać następnej nowelizacji dokumentów rejestracyjnych. My w Hucie nie stoimy z bronią u nogi. Przeciwnie - walczymy. Mamy zamiar sprowadzić poziom z komisji sejmowej zajmującej się tym zagadnieniem, przedstawić im nasze stanowisko, wykazać szkodliwość niektórych roz-

wiązań obecnej ustawy. Już choćby bezsensu artykułu, który pozwala dyrektorowi blokować uchwały Rady Pracowniczej ze względów ogólnospołecznych i Radzie Pracowniczej blokować rozporządzenia dyrektora. To jest zasada: złapał Kozak Tatarzyna, a Tatarzyn za żeb trzyma... Chyba że w przepisach wykonawczych postawi się dyrektora wyżej niż samorząd. I wtedy sprawa będzie rozwiązana - czego należy się obawiać. Druga forma działania - to spotkanie z posłami krakowskimi. Do tej - działamy w Federacji. Chcemy rozwinąć bardziej działalność Rady Konsultacyjnej, która w tej chwili nie bardzo działa. Więcej jeszcze funkcjonujemy w Sioci. Mamy nadzieję, że nasze postulaty zostaną uwzględnione przez związki zawodowe w negocjacjach z władzami.

Redakcja: Swoją drogą, czy nie jest trochę absurdalne, że negocjacja w sprawie wszystkich ustaw dotyczących samorządności prowadzi nadal NSZZ "Solidarność"? Tak jakby wciąż brakowało nam podmiotowości społecznej.

R.Scholz: Tak, prawda. Tylko powiedzmy sobie wprost: Związek jest realną siłą, a samorządy jeszcze nie.

PERSPEKTYWY ROKU 1982

Redakcja: Przejdźmy do sprawy następnej. Chodziłoby nam o to, by panowie zechcieli opowiedzieć, jak funkcjonuje samorząd pracowniczy w waszych zakładach pracy. I to nie na poziomie obecnie najistotniejszym - rejestracji, kształtowania prawnych podstaw działania. Czy poza tymi działaniami próbowaliście już rozwijać inicjatywy o charakterze gospodarczym, organizacji produkcji, kontroli - właśnie tego rodzaju sprawy, które będą normalnym terenem działania samorządów?

M.Klapper: Może ja powiem o paru doświadczeniach naszego zakładu. Myśmy oczywiście podjęli szereg inicjatyw, i ważnych, i bardziej szczegółowych; z najważniejszych - analizowanie spraw gospodarki remontowej i konserwacji maszyn, gospodarki magazynowej i przepływów inwestycji. Podjęliśmy tu szereg ustaleń - inną sprawą jest, na ile zostały one zrealizowane. Stan faktyczny był bowiem taki, że myśmy sobie uchwalać, ale za tymi uchwałami do niedawna jeszcze nie szła żadna moc prawna. Działaliśmy po trochu na zasadzie porozumienia dżentelmeńskiego z dyrekcją.

Redakcja: I dyrektor okazał się dżentelmanem?

M.Klapper: Nie mówię, by zwalczać nasze inicjatywy, nie było konfliktów. Natomiast dyrekcja w wielu momentach, tam gdzie działalność samorządów mogła być dla niej niewygodna, zajmowała postawę bierną. Skutek był taki, że samorząd, nie dysponując jakiegokolwiek prawną możliwością egzekwowania swych uchwał, nie miał innego wyjścia, jak tylko się z dyrektorem handryczyć w powolnych sprawach. I tak to trwało do września, do czasu przyjęcia przez Sejm ustawy. Teraz natomiast przestawiamy tę działalność na nową formułę - dotychczas pracowaliśmy w oparciu o własną koncepcję samorządu; była inna liczebność rady, nie było zebrania delegatów itd. Teraz, ponieważ od nowa tworzymy naszą strukturę, konkretnie prace gospodarcze zostały nieco zahamowane. Moja osobista ocena dotychczasowych naszych dokonań w "Kablu" - no, są one dość mizerne, jeśli chodzi o skutki oczywiście.

R.Scholz: Muszę powiedzieć, że u nas też działamy na zasadzie dżentelmeńskiego porozumienia i nasz dyrektor też jest dżentelmanem, jak się okazuje. W każdym celu. Natomiast wyznaczaliśmy sobie pewne zadania i te zadania realizujemy. Nie wszystko idzie tak gładko, jak byśmy chcieli i tu zaznacza się też korzystny wpływ z forułu Komitetu Założycielskiego. Nie rzucamy się od razu na zarządzanie przedsiębiorstwem, bo nie mamy do tego w tej chwili ani kadry, ani możliwości. Jest nas trzech ludzi oddolgowanych na 36-tysięczną załogę i nieco - powiedzmy - sympatyków. Prowadzimy akcję informacyjną. Zakładamy wszędzie podstawowe komórki samorządowe, idzie nam to bardzo dobrze. Zaangażujemy od dyrektora raportu o stanie przedsiębiorstwa i otrzymaliśmy go w terminie. Wyzaczyliśmy termin uzyskania raportu o perspektywach działania Huty w warunkach reformy gospodarczej - projekt ten jest teraz opracowywany. Mamy zamiar podjąć szkolenie - dyrektor to już zaakceptował, będą specjalnie oddolgowani ludzie. Opracowujemy statut i będziemy się starali o jego rejestrację. To zaplanowaliśmy, to robimy, więc nie daliśmy dziś rady.

B.Godek: Zapomniałem jeszcze o jednej rzeczy, o sprawie której rozwiązania szukamy dziś bardzo intensywnie - jak osiągnąć stan, w którym poszczególne komórki produkcyjne Huty byłyby jednostkami samofinansującymi się.

Redakcja: Właśnie. Nowak mówił mi niedawno, że dyskutowaliście problem struktury organizacyjnej Hu-

ty - albo w pełni zakładowej, albo w pełni wydziałowej.

B.Godek: To nie jest nawet najważniejsze. Struktura może być mierzona, jak dotychczas. Ale samorządność i samodzielnosc zaczyna się od samofinansowania. W myśl projektu nowych cen, który otrzymaliśmy ostatnio, Huta w przyszłym roku miała być jednostką niesamofinansującą się - zatem nie byłoby tu miejsca ani na samorządność, ani na samodzielność.

Redakcja: Huta byłaby deficytowa?

B.Godek: Tak, i to w wysokości aż 7 mld zł. Zatem idea samorządności wzięłaby w łeb. Chcemy więc wymyślić model działalności tego zakładu taki, by pozwalał na dochodowość Huty i zyskowność każdego wydziału, który coś w tym kombinacie robi. Zarówno wydziałów w procesie technologicznym, jak i wydziałów pomocniczych. Uważamy, że zakładowe samorządy mogą istnieć tylko na tych wydziałach, które ekonomicznie uzasadnią, że potrafią się samofinansować. Chcemy normalnie rozliczyć po normalnych cenach: ile te wydziały zużywają surowców, energii, ile wynosi ich fundusz amortyzacji, płac gwarantowane oraz zapewnić jakiś godziwy zysk w granicach 10-15%. Tak należy rozliczyć każdy wydział, następnie zaś sumę wszystkich tych cen da nam cenę sprzedaży naszych artykułów na zewnątrz. Walczymy więc przeciwko cenom stałym, o możliwość prowadzenia handlu po cenach umownych. Wówczas dopiero będzie można mówić o samofinansowaniu się Huty i jej poszczególnych wydziałów, i równocześnie o jej samorządności.

Redakcja: Z jednej strony będzie to oznaczało również ceny konkurencyjne surowców wykorzystywanych obficie przez Hute. Z drugiej - nie można zamknąć zakładu w środku linii technologicznej tylko dlatego, że jest on nierentowny.

B.Godek: Już w tej chwili zakładamy dla każdego wydziału jakiś zysk, wliczając go w cenę sprzedaży wyrobów tego wydziału. W naszym projekcie więc każdy wydział jest zyskowny. Tylko okazać się prawdopodobnie, że w ten sposób wytworzony produkt będzie musiał być sprzedawany powyżej ceny zaproponowanej przez władze.

R.Scholz: No właśnie. W przeciwnym razie musieliśmyby sprzedawać nasze wyroby poniżej kosztów ich produkcji. Są w Hucie wydziały znacznie wyeksploatowane, szczególnie w ciągu ostatnich dziesięciu lat i zrozumiałe jest, że mają one wysokie koszty produkcji. Z tym trzeba się liczyć. A przecież musimy zapewnić wszystkim wydziałom równy start, tak jak państwo winno zapewnić wszystkim przedsiębiorstwom równy start do reformy gospodarczej.

B.Godek: Dależe natomiast kontrolowanie działalności finansowej tych wydziałów pozwoli dostrzec, które z nich pracują z większym zyskiem, które z mniejszym. W ten sposób możemy doprowadzić do jakiejś sensownej motywacji pracy, co spowoduje z pewnością różnicowanie płac w Hucie, ale też ich uzależnienie od efektów pracy, jej wydajności, zorganizowania, doboru zespołu pracowników.

Redakcja: Czy z nowym rokiem przewidujecie większe bezrobocie?

B.Godek: Nie z nowym rokiem. Jak dowiedzieliśmy się wczoraj z telewizji i tak rok 1982 będzie rokiem "przejściowym", więc okazuje się, że nie ma się nawet za bardzo z czym spieszyć. Nicniej jednak nie wykluczone, że z czasem będzie konieczne zwolnienie pewnej ilości pracowników, szczególnie tych, którzy będą pracować źle i którzy zostaną wysilenowani z zespołów przez ich kolegów.

Redakcja: Zatem decyzje o redukcji winny być podejmowane na najniższym szczeblu działalności samorządów?

B.Godek: Tak, uważamy że tak.

Redakcja: A w "Kablu"?

M.Klapper: Doszliśmy trochę z boku do problemu, który moim zdaniem jest w tej chwili najważniejszy dla samorządności. Chcemy robić samorządy w sytuacji, gdy w gospodarce kraju nie obowiązują kryteria ekonomiczne, system cen jest zupełnie kaletyczny i w bardzo wielu wypadkach przedsiębiorstwa nie są w stanie nawet określić, co im się opłaca produkować, a co nie. To zabawne - my nawet próbowaliśmy robić takie analizy, nawet nie w samorządzie, lecz jako specjaliści przedsiębiorstwa. Znać kierunki reformy, w chwili gdy pracujemy już na tzw. produkcji netto, która jest

miernikami zysku, próbowaliśmy ocenić, co nam się opłaca, co nie opłaca. Okazało się, że na rok przyszły nie jesteśmy w stanie dokonać tych wyliczeń, bo w tej chwili nie znamy większości cen. Wiadomo tylko, że ulegną one zmianie. To jest taki układ: chcemy być samorządni i wykorzystywać naturalne mechanizmy ekonomiczne, a przecież takich mechanizmów nie ma i w najbliższym czasie ich nie będzie. I ja osobiście w tym widzę główne zagrożenie samorządności, nie zaś w błędach ustawy.

Redakcja: Nie jesteście w stanie ocenić w "Kabl" stopnia rentowności przedsiębiorstwa w przyszłym roku?

M.Klapper: Nie jesteśmy w stanie. To znaczy - możemy go liczyć, ale bez gwarancji, że jest to rachunek rzetelny. Bo skoro nie ma w tej chwili rzetelnego rachunku kosztów produkcji, nie znamy kosztów surowców... Pracujemy w większej części na surowcach deficytowych. Też nie wiadomo, jak ukształtują się ich ceny, a wiadomo tylko, że utrzymany zostanie system przydziałów. Kolega już wspominał o przejściowości roku 1982. Projekt prowizorium gospodarczego na rok następny przewiduje wiele atrybutów centralnej władzy gospodarczej: centrale handlowe, taryfikacja płac, regulacja cen, rozdzielnictwo surowców. Mamy świadomość, że w sytuacji, gdy otrzymamy limit surowców, centrale handlowe i taryfikator płac, to nie będziemy dyrektorowi żadnego planu zatwierdzać. Bo to nie będzie nasz plan, tylko plan centrali.

Redakcja: Zatem jedynie zjednoczeń pozbędziemy się w okresie prowizorium?

M.Klapper: Z tego, co jest mi wiadome, zjednoczenia są częściowo utrzymywane. Niby są likwidowane, ale w zakresie pewnych funkcji, takich jak właśnie rozdzielnictwo surowców i dystrybucja produkcji, nadal pozostają. I tak samo było w przyszłym roku. Tym niemniej - w dalszym ciągu chcemy się do samorządności przedsiębiorstwa przemyśleć. W "Kabl" chcemy stworzyć pewne fakty dokonane - to znaczy taki układ, w którym dyrektor będzie miał świadomość, że istnieje reprezentacja załogi, z którą musi się kluczowe sprawy uzgadniać. A z drugiej strony świadomości jesteśmy, że sytuacja gospodarcza jest taka, jaka jest i na razie nie ulegnie ona zmianie. Nie możemy więc żądać od władz pełnej samodzielności, bo spowodowałoby to tylko nasze bankructwo. Jesteśmy zakładem słabo zmodernizowanym, ostatnimi czasy szczególnie mało w nas inwestowano; produkcję mamy nie specjalnie nowoczesną, ceny drogie, materiały również - prawdopodobnie więc dość szybko będziemy eplajtowali, bo jesteśmy w sytuacji wyjściowej zła. I to wiemy. Osobiście uważam więc, że w okresie przejściowym, czy tego chcemy czy nie, powinniśmy z zarządzeniem przedsiębiorstwa współpracować. Oczywiście z ludźmi wiarygodnymi, nie zaś z nomenklaturą. Samorządność widzimy głównie jako przejście kontroli nad pewnymi sprawami przedsiębiorstwa. Nie rządymy przedsiębiorstwem, ale kontrolujemy je. To wcale nie jest mało.

R.Scholz: Trudno się z tym nie zgodzić. My jesteśmy w tej samej sytuacji. Jak już powiedział kol.Godek, będziemy deficytowni na 7 mld według aktualnych cen. Ceny się zresztą zmieniają - ciągle zaskakująco jesteśmy nowymi ustaleniami. Uważamy zresztą, że aczkolwiek dotychczasowe ustawy o przedsiębiorstwie i samorządzie są złe, to następne ustawy dotyczące regulacji prawnej reformy, np. ustawa o finansowaniu, mogą być jeszcze gorzej. Samorządności nie ma tam, gdzie się jest na gar-nuszkę państwa wyrównującego deficyt zakładu. Jeśli więc następne ustawy byłyby jeszcze gorzej, to trudno się do czegośkolwiek przyczepiać. Być może kol.Klapper miał rację, że zachowujemy postawę zbyt ostrożną, pozostając Komitetem Założycielskim, ale zbyt wiele w tej grze nie wiemy.

M.Klapper: Trzeba pamiętać o jednej sprawie: Huta ma inną specyfikę niż "Kabl". Po pierwsze jest o wiele większa. Po drugie - reprezentacja władzy oficjalnej jest tu o wiele silniejsza. I to też ma swoje znaczenie - że wy macie mocniejszego przeciwnika. Myślę, że rzutuje to na wasze działania. My mamy sytuację łatwiejszą - zdecydowanego, wyraźnego przeciwnika w przedsiębiorstwie nie mamy w ogóle. Już raczej jesteśmy załatwiani drogą uników, niżli zdecydowanego sprzeciwu. Wracając jeszcze do spraw

ekonomicznych - nie chcę absolutnie powiedzieć, że moja firma jest w tej chwili deficytowa. Co roku wypracowywaliśmy piękny zysk. Ale jak będzie w roku przyszłym - w tej chwili naprawdę nie wiadomo. Nie będziemy więc w stanie przejąć sterowania firmą przy pomocy mechanizmów ekonomicznych, to znaczy żebyśmy mieli określoną stopę zysku, ceny, warunki finansowania i tak dalej, jak to proponowali koledzy z Huty. Nasza samorządność będzie z konieczności ograniczona.

O TAKTYCE

Redakcja: Chcieliśmy jeszcze prosić panów o kilka porad dla tych przedsiębiorstw, w których obecnie powołuje się Rady Pracownicze. Jakże błędy są przy tej okazji najczęściej popełniane?

B.Godek: Przede wszystkim zbyt ni pośpiech. Widzę, że w zakładach pracy, gdzie załogi nie bardzo zdają sobie sprawę, co daje samorządność i jednocześnie do czego zobowiązuje, bardzo szybko chcą dorwać się do władzy. A tu wiadomo jest niezbyt wielkie, że to odpowiedzialność ogromna. Chcemy działalność naszej Rady Konsultacyjnej objąć rejonem wschodniej Polski. Mimo, że w Rzeszowie jest zakład władcy Sieci - WSK - samorządność w tym rejonie jest bardzo słaba. Przyjeżdżają do nas po porady z Łańcuta, Jarosławia, Jasła, Krosna. Uważamy, że Rada Konsultacyjna Małopolski musi objąć i te zakłady i udzielić im koniecznej pomocy.

M.Klapper: Z mojej oceny sytuacji w dzielnicy Podgórze - jest ona o tyle niebezpieczna dla zakładów pracy, że teoretycznie stworzono możliwość montowania samorządów dla społeczeństwa, które przez 36 lat było systematycznie oduczone jakiegokolwiek samodzielności. Skutek jest taki, że bardzo często ludzie nie mają nawet koncepcji na działanie samorządne. Szukają więc porad - i z reguły trafiają na administrację czy dyrekcję, które ich ustawiają tak, jak im to wygodne. Jeszcze pół biedy, gdy doradca jest "Solidarność". I tu jaśniej kapitałowe zadanie dla Rady Konsultacyjnej - nikt bowiem nie zadekretuje nam samorządności, jeśli nie potrafimy wykręcić jej sami z siebie. Trzeba rozszerzać informację, udzielać porad, prowadzić działalność edukacyjną. Ale głównego zadania nikt z nas nie robi - samorządność musi być inicjatywą wyrażającą w samych zakładach pracy, oddolnie, nie można jej montować z góry.

B.Godek: Dochodzi nawet do tego, że się wybiera Rady Pracownicze bez ordynacji, bez statutu samorządu i statutu przedsiębiorstwa.

M.Klapper: Nie wiem, czy ktoś to pomyślał celowo, perfidnie nawet, ale pośpiech przy powoływaniu samorządów narzuca sama ustawa. Nie chodzi wcale o to, by po prostu spieszyło się nam do władzy. Tylko ustawa stwierdza: do końca grudnia samorządy muszą zostać powołane, a do końca listopada trzeba zatwierdzić ich statuty. To idiotyczny, obłądny przepis.

B.Godek: Wszelako nie wszystko jest winą ustawy.

Obowiązuje ona już 2 miesiące - gdyby przez ten czas ktoś chciał przygotować sensowną ordynację wyborczą, miał na to dość czasu, a przynajmniej mógł samą ustawę przeczytać. W tej chwili zgłaszają się do nas przedsiębiorstwa z pytaniem, czy mamy tekst ustawy bo oni w swoim czasie nie zdążyli kupić gazety i ustawy jeszcze na oczy nie widzieli, a już przeprowadzili wybory do samorządu.

M.Klapper: To są wynaturzenia, ale to są niestety fakty.

R.Scholz: Jedyną informację, jaką posiadają samorządy, które nie nawiązały kontaktu z Siecią, są właśnie ustawy. Ustawy te nie są łatwe w interpretacji. Z jednej strony są bardzo szczegółowe, z drugiej prowadzą do sprzeczności.

M.Klapper: A miejscami są idiotyczne.

R.Scholz: Właśnie. Z tej informacji trudno więc korzystać. Gdyby władza chciała mieć rzeczywiste samorządy, to by wydała jakąś szerszą publikację na ten temat. Ustawa winna być co najwyżej załącznikiem do tej publikacji, nie zaś jedyną informacją. Podejrzewam więc, że władza nie jest bynajmniej przekonana do tego, iż samorząd jest jedynym rozwiązaniem obecnych trudności gospodarczych i modelem kierowania gospodarką. Jest to po prostu koncesja, jaką klasy wyzyskujące muszą zrobić dla klas wyzyskiwanych w czasie rewolucji.

B.Godek: Obawiam się też, że władze chcą doprowadzić do tego, by samorządy skompromitowały się w tej chwili. Bo musimy sobie uświadomić, że same samorządy nie są jeszcze pomocą na uzdrowienie gospodarki. Potrafią one tylko zagwarantować ludziom sprawiedliwy podział wytworzonych przez nich dóbr i to, że dystrybucja owych dóbr znajdzie się w rękach samych pracowników. Obawiam się, że jeśli członkowie samorządów zechcą zbyt wiele swoim wyborcom obiecać, to z pewnością zostaną szybko skompromitowani. I jednocześnie pewien jestem, że samorządy - nie będąc dziś czołową siłą zorganizowanego społeczeństwa - nie będą miały okazji do poprawienia swojego działania. Skompromitowawszy się raz, skompromitują się na zawsze. Dlatego przetrzymać przed oblicznymi. Władza mówi, że aby coś podzielić, trzeba to najpierw wytworzyć. Samorząd musi mówić ludziom to samo. Może tylko gwarantować, że dopilnuje sprawiedliwego podziału tego, co wytworzymy. Wydaje mi się jednak, że samorząd jest dziś jedyną szansą na wywołanie w ludziach motywacji do rozpoczęcia pracy. Dlatego motywacja zostanie sformułowana w postaci bodźców ekonomicznych, które doprowadzą do sensownego działania przedsiębiorstwa. Lecz dziś poderwać ludzi do pracy może tylko samorząd.

M.Klapper: Ja się pod tym wszystkim podpisuję. Również uważam, że samorządy mogą dziś ludziom obiecać - jak niegdyś Churchill - tylko "krew, pot i łzy". Obecnie samorządy mogą jedynie przejąć autentyczną kontrolę społeczną nad działalnością przedsiębiorstwa. I to nie w sferze społecznej, która jest domeną Związku, lecz w sferze działalności gospodarczej. Po prostu powinny patrzeć decydującym na ręce. I tu rodzi się konflikt między władzą i nomenklaturą a samorządami. Powiedzmy szczerze - jest to wyrażenie pewnej części wiedzy z rąk dotychczasowych decydentów. Nie należy więc zmyć złudzeń, że gdzieś się oni na to radosnie i ochoczo, że żywią jedynie chęć niesienia samorządów pomocy. W tej chwili są bardzo silne naciaki, żeby samorządów w ogóle nie powoływać. Powiedzmy szczerze i do końca - samorządność jest sprzeczna z rozważaniami partii. Dotykamy przy sposobności delikatnej sprawy - współpracy, czy raczej konkurencji z organizacjami politycznymi w zakładzie pracy. Sprawy te są otwarte i podziałem obawy kolegów, że samorządność może się bardzo łatwo skompromitować.

Redakcja: Wyjaśnijmy jeszcze jedną kwestię, która na wczorajszym spotkaniu okazała się dla ludzi dość niejasna: kto wybiera dyrektora i jak to robi?

M.Klapper: Na ten temat rząd też chyba nie ma jasności. Ustawa w każdym razie nie rozstrzyga tej sprawy, moim zdaniem. Ofiaruje Panu Bogu świączkę i diabłu ogarek. W "Kable" postanowiliśmy, że wpiszemy do statutu: dyrektora powołuje i odwołuje samorząd. To nie jest sprzeczne z ustawą. A że dodatkowo przewidujemy procedurę konkursową - to w ogóle inną sprawę. Przewidujemy w naszym statucie zawarcie sobie prawa prowadzenia konkursu na dyrektora. To też nie jest sprzeczne z ustawą, a jest nader istotne.

Redakcja: Ustawa wszak mówi o komisji obligatoryjnej, tworzonej przez trzech reprezentantów samorządu, przedstawicieli organu założycielskiego, związków zawodowych...

M.Klapper: Tak, ale ta komisja miałaby tylko powołać sąd konkursowy. Kto jednak będzie prowadził konkurs i nadzorował go - nie na ten temat nie jest powiedziane. Gdyby robili to samorządy, już miałaby możliwość - powiedzmy sobie - manipulacji, więc jest to jakiś strasak.

R.Scholz: Kwestia interpretacji ustawy - to jedno. Kwestia naszych dążeń - drugie. Mogę powiedzieć o dążeniach. Powoływać dyrektora powinno oczywiście tylko i wyłącznie załoga. Dyrektor powinien być pracownikiem przedsiębiorstwa, zatrudnionym przez Radę Pracowniczą, która w negocjacjach winna ustalić z nim warunki pracy i płacy. To jest jedyna rozsądna rozważałość. Bo dyrektor musi mieć silną pozycję w przedsiębiorstwie, musi nim faktycznie zarządzać, lecz musi to robić z woli i przy pełnym zaufaniu załogi. Rada Pracownicza winna więc opracować regulamin wyboru dyrektora, sam zaś wybór spośród kandydatów na dyrektora winien być prowadzony przez komisję, w skład której wchodzi również eksperci, także przedstawiciele ministerstwa, organizacji

społecznych i politycznych, oczywiście jeśli będą mieli coś rozsądnego do powiedzenia w tej sprawie.

Redakcja: Ale ustawa określa proporcjonalnie skład komisji.

R.Scholz: Uważam, że jest to rzecz nie do przyjęcia. O sprawie wyboru dyrektora dyskutować będzie Rada Pracownicza. Dodatkowi ludzie, eksperci, mogą mieć głos opiniotwórczy, natomiast kwestia decyzji o powołaniu jednego z kandydatów na dyrektora może być tylko w gestii Rady Pracowniczej.

M.Klapper: Działacze ruchu samorządowego zdecydowanie nie akceptują tu rozwiązania ustawy. Są one bowiem najgorzej z możliwych. Już lepiej by było, gdyby nomenklatura miała prawo ustawić dyrektora, bo przynajmniej byłoby to rozwiązanie jednoznaczne. Natomiast obecnie nie wiadomo do końca, kto na głos decydujący i kto w końcu za ten wybór odpowiada. Podziałem więc pogląd, że rozstrzygać winien głos załogi.

R.Scholz: Zastanawiam się w ogóle, jak powstał ten zapis w ustawie. Nie jest dla mnie jasny sposób rozumowania ustawodawcy. Przeciwnie w interesie państwa i władzy leży, by przedsiębiorstwa funkcjonowały. Stojmy wobec poważnego kryzysu zaufania. Więc jeśli załoga ma słuchać tego dyrektora, to musi on być jej dyrektorem, przez nią wybranym. W końcu ludzie nie wybiorą pierwszego lepszego.

M.Klapper: Moim zdaniem - kolega się nie obrazi - jest w tym nieco naiwności. To wynika z mechanizmów władzy i z poglądów na mechanizmy władzy. Uważa się bowiem, że władzę na ten, kto mianuje. Dały się więc w tej chwili do utrzymania władzy drogą nominacji jak najbardziej szczegółowych. Zgadza się, że jest to układ fatalny, lecz wynikający z mentalności tej władzy.

R.Scholz: Lecz jeśli nawet nie zakładamy u władzy dobrej woli, to powinniśmy zakładać rozsądek.

Redakcja: I jakiś rozsądek w tym jest, by paraliżować reformę. W tym zaleceniu jest metoda. Wracając do pytania głównego - jeśli załoga nie chce zmienić dyrektora?

B.Godek: Samorząd powinien podpisać z nim umowę. Sądzę, że na okres pięcioletni - dyrektorowi trzeba dać ten czas, by mógł się wykazać w nowej sytuacji gospodarczej. Nawet dobry dyrektor był dotychczas skreślony licznymi przepisami, na dodatek najczęściej sprzecznymi ze sobą i nie mógł działać optymalnie.

M.Klapper: Osobiście uważam, że nawet dobrych dyrektorów też trzeba odciążyć tego, co ja bym nazwał nowymi nomenklatury. Nawet najlepszy dyrektorzy orientowali się dotąd w dość okrutnym kierunku - w tej chwili będą musieli się przeorientować.

R.Scholz: Uważam, że Rada Pracownicza nie powinna rozrywać z prawem do udzielania rocznego absolutorium dla dyrektora. Będzie to ważna forma kontroli działalności dyrektora.

Redakcja: W pierwszym kwartale przyszłego roku Rady Pracownicze staną też przed zadaniem zatwierdzenia planu rocznego przedsiębiorstwa.

M.Klapper: Mogę powiedzieć, jakie są nasze dotychczasowe doświadczenia w "Kable". Jeździć w lutym wybraliśmy Radę Pracowniczą i jednego z pierwszych problemów, jaki postawiła przed nami dyrakcja, było właśnie zatwierdzenie planu rocznego. Wyłoniliśmy więc komisję, która plan przeanalizowała. Decyzja była oczywiście taka, że przyjmujemy plan do akceptującej wiadomości, bo nic więcej nie możemy zrobić. Plan robiony był przecież jeszcze w warunkach funkcjonowania ogólnych mechanizmów dyrektywnych, obowiązujących limity surowcowe - czyż więc można było w ogóle myśleć o jakiegokolwiek możliwości manewru? Nawiasem mówiąc okazało się, że ten plan, który chcą nie chcą przyjąć do wiadomości, w ciągu roku się jeszcze czterokrotnie przewrócił, z czym i w samorządzie mieliśmy wiele kłopotów. Bez przerwy trwały uzurpacje ze zjednoczeniami o linii i o inne sprawy... Ponieważ w tej chwili nie ma mechanizmów tworzących plany, nie widzę też możliwości rzetelnego zatwierdzenia tych planów przez samorządy.

R.Scholz: No, jesteśmy oczywiście w lepszej sytuacji jako Komitet Założycielski. Nie podejmiemy oczywiście działalności zatwierdzenia planu, choć jest to jedna z nielicznych rzeczowych kompetencji Rady Pracowniczej w nowej ustawie o przedsiębiorstwie. Uchyliliśmy się od tego, bo jak widać plan i tak zostanie nam narzucony z góry.

M.Klapper: Ja mam nadzieję, że pomimo prowizorium planu nie zostanie nam tak całkowicie narzucony. Jeśli jednak będzie narzucony całkowicie, to my się

też oczywiście uchylił od jego zatwierdzenia. Nas nie interesuje teatr kukielkowy, zamierzamy być faktycznymi decydentami, a nie fasadą dla czyichś decyzji.

R.Scholz: Będziemy oczywiście opiniować ten plan, lecz nie poza tym.

M.Klapper: Powtórzę - jedyne, co możemy robić realnie, to sprawować kontrolę społeczną nad gospodarką. I wytykać - to możnaby zrobić lepiej, taniej. Ale wszystko będzie zależało od tego, jakie pole mamy w dostawie.

R.Scholz: Proszę pana - kontrolować, i co dalej? Informować, że jest źle. No to jest bardzo mało.

M.Klapper: Mimo wszystko upieram się, że jest to więcej, niż było trzy lata temu. Już w tej chwili dyrektor świadom jest, że samorząd może mu zaszkodzić, nadokuczać.

R.Scholz: Istotnie, samorząd może w tej chwili jedynie przeszkadzać dyrektorowi. Tylko że nie na tym polega działalność przedsiębiorstwa, by dwie czołowe siły sobie nawzajem przeszkadzały. Bo efekty tego będą jeszcze gorzej, niż dotychczas. I obawiam się, że nastąpią ze tym dalsze zakusy na ograniczenie kompetencji samorządu. To przecież paradoksalne: od ponad już roku istnieje "Solidarność", już dawno zatwierdzono jej statut, a wciąż jeszcze nie ma ustawy o związkach zawodowych. Tymczasem jeszcze samorządy nie zaczęły działać, a już się ukazuje ustawa ograniczająca zakres ich działalności. Obawiam się, że samorządy potraktowano jako zamach na nomenklaturę. Pośpiech w przygotowywaniu ustawy sejmowej sporo daje do myślenia.

M.Klapper: Ja uważam, że nie ma co udawać: samorządy są oczywiście zamachem na nomenklaturę. I trudno się dziwić władzy, że się przed nimi broni. Z drugiej strony jednak - nie podobna dalej utrzymywać takiej pozycji, jeśli cokolwiek w tym kraju ma choćby tylko drgnąć na lewo. I nie ma w tej chwili innej rozsądnej drogi uspołecznienia gospodarki, jak tylko samorząd. Mimo wszystko uważam, że trzeba walczyć o realny kształt tej ustawy, nie kontestować jej z zewnątrz, lecz wtłaczać się w nią i próbować rozszerzać od środka.

Redakcja: Zatem program realny na dziś wyglądałby następująco: przygotowywać statuty przedsiębiorstw i statuty samorządów, konsultować je z Radą Konsultacyjną Małopolskich Samorządów Pracowniczych, uchylać w zakładach drogę referendum załogi, tworzyć lub nie tworzyć Rad Pracowniczych - tu panowie się różnią, przygotowywać konkursy na dyrektora, żądać raportów o stanie przedsiębiorstwa i programów jego działania w warunkach reformy gospodarczej, planów rocznych raczej nie zatwierdzać, najwyżej opiniować, podejmować funkcje kontrolne.

M.Klapper: I twarde, zdecydowanie przeciwstawić się jakimkolwiek próbom ograniczenia samorządności drogą ustawień ogólnych tego typu, jak właśnie przepisy wykonawcze, ustawy towarzyszące. Ostro oprotestowywać te próby zamachów.

Redakcja: Bardzo serdecznie panom dziękujemy, myślę, że jeszcze kiedyś do tych problemów powrócimy. Sądzę nawet, że za niedługo. Dziękujemy.

OŚWIADCZENIE STRAJKUJĄCYCH KIOSKARZY

W związku z tendencyjnymi, a w pewnych sformułowaniach fałszywymi informacjami, kierowanymi poprzez radio i telewizję do ogółu społeczeństwa z inicjatywy Zarządu Głównego RSW Prasa-Książka-Ruch, jesteśmy zobowiązani do przedstawienia naszego stanowiska i naszych racji odnośnie ogólnopolskiego protestu wyrażającego się bojkotem kolportażu prasy.

Ostatnie oświadczenia ZG RSW, z dnia 18.11.1981r., informujące o "poziornych zdobyczach" socjalno-bytowych sprzedawców Ruchu, zupełnie przemilcza ich status przed sierpniem 1980. A należałoby stwierdzić, że /prawem kaduka/ sprzedawcy byli i są wyłączeni spod Kodeksu Pracy. I mimo ustawy z dnia 5.07.1974 /mówiącej, że: w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej WSZYSCY ludzie pracy są równi, i że: prawo pracy jednako traktuje WSZYSTKICH pracujących/ szerokie rzesze kolporterów - sprzedawców tak znaczącego i olbrzymiego przedsiębiorstwa nie korzystały z:

- a/ płatnych urlopów wypoczynkowych,
- b/ pełnego zasiłku chorobowego,

- c/ płatnych wolnych sobót,
- d/ zasiłku opiekuńczego,
- e/ ubezpieczenia pracowniczego /każdy ze sprzedawców sam opłacał ubezpieczenie w wysokości 10% zarobków/.
- f/ zwiększonego wynagrodzenia za pracę w niedziele i święta.

Od sierpnia 1980 do dnia 17.11.br. dzięki presji wielkiego ruchu społecznego, zainicjowanego przez "Solidarność", a nie z inicjatywy ZG RSW Prasa-Książka-Ruch, uzyskaliśmy:

- a/ płatne urlopy wypoczynkowe,
- b/ prawo do zasiłku chorobowego na ogólnych zasadach,
- c/ ubezpieczenie.

W dalszym ciągu nie ustosunkowano się do zagadnień ujętych w punktach c,d i f /zasiłek opiekuńczy przyznano dopiero na skutek akcji protestacyjnej i w czasie jej trwania w dniu 18.11.1981/.

Zarząd Główny, podając - zresztą zamyśloną - średnią zarobków sprzedawców, nie wyjaśnia, że średnia ta obejmuje tylko pracowników będących na umowie, a pomija osoby upoważnione do pomocy a nie będące na umowie agencyjnej /niejednokrotnie w punktach sprzedaży o poszerzonych godzinach pracy jak i w wysokoobrotowych o wzmożonym ruchu pracy całe rodziny i tak też rozkłada się dochód/.

Zarząd Główny RSW, informując o podniesieniu uposażeń najniższej zarabiających, nie wspomina, że do sierpnia ubiegłego roku dolna granica zarobków 1000 zł. /11/. Informując o podwyżkach po sierpniu 1980 nie podaje się, iż owe - nierzadkie dodatkiem drożdżniakom - były najniższe w kraju i wynosi 300 zł. miesięcznie /11/. Natomiast /zapewne dla wywołania wrażenia/ podaje się koszty, jakie ZG RSW ponosi z tytułu ubezpieczenia swoich pracowników /jakby to stanowiło nowum w świecie pracy!/. Sprzedawcy przedsiębiorstwa nie mają żadnych możliwości /poza powyższą koniunkturę w dostawie towarów/ podnoszenia swych zarobków. W stosunku do sprzedawców nie mają zastosowania ani etat pracy, ani też przeszerzowanie na wyższą stawkę. Nie ma u nas premii ani też "trzynastki".

Przy ogólnym wzroście kosztów utrzymania nie ma dla nas znaczenia /wbrew temu, co wmawia się nam i społeczeństwu/ wzrost obrotów wynikający li tylko z podwyżek cen na artykuły, którymi handlujemy. Nie trzeba być tegim matematykiem, aby zrozumieć, mając na uwadze siłę nabywczą, że obliczenia procentowe /a tym samym prowizja/ są stałe, bez względu na to, czy złotówki będziemy liczyć na dziesiątki czy też na miliony. Po prostu więcej zarabiamy na podwyżkach - więcej musimy wydać. Zmiana procentu od sprzedaży poszczególnego artykułu byłaby uzasadniona tylko wówczas, gdyby ceny innych towarów i usług były w miarę stałe.

W świetle powyższych faktów jednostronnie, bez ostatecznej zgody związków zawodowych, wprowadzona nowa tabela stawek prowizyjnych, zaniżająca w sposób zasadniczy nie tylko nasze zarobki, ale przede wszystkim naszą siłę nabywczą, musiała wywołać falę protestu. /.../

Z całą mocą podkreślamy: strajk - w naszym przypadku bojkot prasy - traktujemy jako zło. Lecz to zło zostało wymuszone przez nieodpowiednie decyzje ZG RSW Prasa-Książka-Ruch.

Czy istniały inne drogi rozwiązania tej sprawy? Na pewno tak, ale zostały one zablokowane niechęcią i złą wolą ZG RSW. Nasze opinie, opinie szerokiego kręgu sprzedawców, na temat zmiany stawek prowizyjnych były znane przedstawicielom ZG RSW ponad miesiąc temu! Zostały one jednak zignorowane, tak samo jak nasze uwagi i protesty /jeszcze słowne/ w pierwszych dniach, już po wprowadzeniu nowych tabel.

Komitet Strajkowy NSZZ "Solidarność" sprzedawców PUPIK Kraków.



SPRAWA POLSKA W I WOJNIE ŚWIATOWEJ

1917

(II)

22 stycznia

Prezydent Wilson w orędziu do Senatu stwierdza: "...wazyszy mozowie stanu obu stron wojujacych sa zgodni ze powinna powstac Polska zjednoczona, niepodlegla i samostanna."

3 lutego

Niemcy, podobnie jak i Austria mimo odnoszonych na frontach zwycięstw znajdują się na przełomie 1916/17 u progu katastrofy. Na skutek wyczerpujących się rezerw militarnych i ciężkiej sytuacji ekonomicznej Niemcy decydują się mimo ostrzeżeń ze strony Stanów Zjednoczonych na wprowadzenie do wojny łodzi podwodnych. Ameryka rzuca stosunki dyplomatyczne z Niemcami.

16 marca

W Rosji narasta rewolucja. W Petersburgu wojsko przechodzi na stronę demonstrujących tłumów. Car Mikołaj II zostaje zmuszony do abdykacji, władzę przejmuje Rząd Tymczasowy z ks. Lwowa na czele. Nowy rząd głosi hasła demokracji i wolności. Rewolucja wzbudza nadzieje Niemców na zupełny rozkład armii rosyjskiej. Chcąc to przyspieszyć Niemcy pomagają grupie bolszewików z Leninem na czele w przedostaniu się ze Szwajcarii do Rosji, przewożąc ich w zaplombowanym wagonie przez front. Dostawczy się do kraju Lenin przystępuje do zdecydowanej walki z Rządem Tymczasowym. Przemaszając do ludzi głosi hasła natychmiastowego zakończenia wojny, oddania władzy w ręce robotników i chłopów, konfiskaty prywatnej własności.

30 marca

Nowy rząd ks. Lwowa wydaje odezwę do Polaków potępiając carat za "kłamliwe obietnice dawane Polakom". Również ostro osądza intencje Niemców, którzy w "wyłącznym zamiarze uszkodzenia Rosji i jej przyzwoitostei" używają Polaków "iluzorycznych praw politycznych" rozciągając je tylko na część obzaru, chcąc za tę cenę "kupić krew narodu polskiego". "Naród rosyjski przyznaje bratniemu narodowi polskiemu pełne prawo decyzji o swoim losie według własnej woli". Równocześnie ostrzega, że przyzwoite państwo polskie nie może być związane z Rosją, o jego granicach zadecyduje konstytuanta rosyjska. Z wyraźną niechęcią rząd rewolucyjny wypowiada się na temat wojska polskiego w Rosji. Ilość Polaków będących wówczas w szereгах armii rosyjskiej oceniamy na około 700 tys. ludzi. W chwili wybuchu rewolucji Brygada Strzelców Polskich w rejonie Kijowa przekształca się w 4-pułkową dywizję pod rozkazami gen. Sylwestra i zostaje skierowana na front galicyjski. Dywizja odznacza się w walkach pod Seretem i Zbruczem. Ratuje też ludność Czartkowie, Husiatynie i Stanisławowie przed rabunkiem zdemoralizowanych w poczuciu bezkarności oddziałów rosyjskich.

5 kwietnia

Stany Zjednoczone przystępują do wojny, zasadniczo przechylając jej szalę na korzyść państw koalicji.

6 kwietnia

Rada Stanu oświadcza w deklaracji, że jest przeciwna narzucaniu Polsce jakiegokolwiek formy łączności z Rosją. Wiskowy spór o ziemie leżące pomiędzy etnograficzną Polską a Rosją, a należące przez wieki do Polski nie został zakończony i losu tych krajów nie można pozostawić "dowolnej decyzji konstytuanty rosyjskiej". Rada Stanu mając przed sobą dwie możliwości, albo iść z Niemcami albo "podnieść swój autorytet przez złożenie dowodów, że znaczyć coś w życiu narodu" wybiera drogę pośrednią, atakując się instytucję martwą. Piłsudski od początku traktuje Tymczasową Radę Stanu, jako twór chybiony. Wstępuje jednak do Rady stawiając jednocześnie żądania, by Legiony stały się kadrami armii polskiej. Winny one zostać przyjęte przez Radę Stanu i oddane pod rozkazy polskich władz wojskowych. POW na polecenie Piłsudskiego podporządkowało się Radzie Stanu. Umożliwia to akcję szkoleniową i werbunkową w terenie bez przeszkód ze strony Niemców.

10 kwietnia

W wyniku tajnych rozmów niemiecko-austriackich w sprawie wojska polskiego Austria godzi się przekazać część Legionów złożonych z Królewiskim gen. Besselerowi, uznając go za naczelnego wodza polskiego do czasu powołania głowy państwa polskiego.

Kwiecień

Anglia i Francja skłonne są wykreślić zupełny brak zainteresowania sprawą polską, pod warunkiem ustępstw terytorialnych Austrii na rzecz Włoch i Niemiec na rzecz Francji. Francja uważa nadal, że sprawa polska jest wewnętrzną sprawą Rosji, a nowy rząd rewolucyjny przejmuje pełne prawo decydowania o losach Polski. Jeszcze w 1914 roku zgłaszających się do walki z Niemcami ochotników polskich Francja wciela do Legii Cudzoziemskiej tworząc oddzielny oddział. Oddział ten walczy pod Arras i Notre Dame de Lorette. W końcu kwietnia Bonar Law przemawiając w parlamencie angielskim: "Oczekujemy dnia, kiedy dzięki mądrym aktom rosyjskiego Rządu Tymczasowego Polska zjawi się ponownie na arenie życia międzynarodowego". W kilka dni później prasa angielska podaje w wątpliwość czy naród polski rzeczywiście ma w sobie ogromną odpowiedzialność za swą niepodległość. Polacy "opokrawnieni z Rosją napewno będą wolni pozostać w składzie odwołanego, demokratycznego państwa rosyjskiego, niż sięgać po uciążliwą a kruchą niepodległość".

4 czerwca

Prezydent Francji wydaje zgodę na utworzenie na ziemi francuskiej armii polskiej, jako tworu autonomicznego, z francuskim dowództwem, ale pod polskimi sztandarami. Do armii napływają ochotnicy polacy z Holandii, Belgii, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

6 czerwca

W armii rosyjskiej tworzą się coraz liczniejsze Związki Wojskowych Polaków, domagające się wyodrębnienia sił polskich z armii rosyjskiej. Na zjeździe delegatów w Petersburgu wyłoniono Naczelny Polski Komitet Wojskowy /NaczPol/ pod przewodnictwem Wł. Raczkiewicza. NaczPol zajmować się ma organizowaniem dobrowolnego przenoszenia się Polaków z armii rosyjskiej do polskiej. Tworzące się armie polskie powinny składać się z wszystkich rodzajów broni. Jej polskie dowództwo podlegałoby zwierzchnictwu naczelnego wodza rosyjskiego. Szef rządu Kiereński ustosunkował się do Zjazdu niechętnie, a naczelnym wodzą gen. Kornilow zajął bardziej życiowe stanowisko. W wyniku kompromisu władze rosyjskie zezwalały na utworzenie jednego korpusu pod dowództwem gen. J. Dombora-Muśnickiego opartego na dywizji polskiej oraz na Kuchowickim Pułku Ułanów.

2 lipca

Gdy część Legionów została przekazana pod dow. Besselera rozpoczyna on swą pracę nad budową "Polskiego Wehrmachtu". Niemieckie dowództwo wywołuje wśród żołnierzy dużą wzburzenie. Trwające od kwietnia pertraktacje między Radą Stanu a Besselerem dotyczące brzmienia roty kończą się kompromisem. Tekst roty brzmiał: "Przyśięgam Panu Bogu Wszechmogącemu, że Ojczyźnie mojej Polskiej Królestwu i memu przyrzekłemu królowi na ładzie i wodzie i na każdym miejscu wiernie i uczciwie służyć będę, że w wojnie obecnej dotrzymam wiernie braterstwa broni wojskom Niemiec i Austrii oraz państw z nimi sprzymierzonych; Piłsudski uważa przyśięgę za niezgodną z "polskim honorem narodowym i żołnierską godnością". Występuje z Rady Stanu. Za złożeniem przyśięgi opowiadają się: Komenda Legionów z gen. Zielińskim i Wł. Sikorakiem, oraz cała II Brygada. Przyśięgi odmawiają I i w większości III Brygada.

*Wypadek przy okazji zakwestionować jedną z tez artykułu R. Kaczmarek "Rok 1918 - Rewolucja bolszewicka a niepodległość Polski". Pisz Kaczmarek: "Rekonstrukcja Polski jako państwa suwerennego była stale jednym z celów alianckich od początku wojny. Z uwagi na rosyjskiego sojusznika nie stawiano sprawy otwarcia, zdemokratyzacji się niejasnymi a wyłącznie taktycznym znaczeniu obietnicami/.../" Podobnie jak i dzisiaj rozróżnić należy sympatie opinii zachodnich od rozpałki przed potęgą Rosji, choć prawdą jest, że tak dawniej jak i dziś stworzenie i utrzymanie Polski suwerennej, ograniczając potęgę Rosji korzystnie wpłynęłoby na układ sił europejskich.

9 lipca

Dochodzi do rozbrojenia i internowania tej grupy Królewianów, która odawia złożenie przysięgi. Zostają osadzeni w obozach w Beniaminowie i Szczepiornie. Wznoszą się represje na POW i obóz niepodległościowy.

14 lipca

Aresztowanie 90 działaczy niepodległościowych /m.in. W. Słobka, A. Okwarcickiego, P. Góreckiego/

22 lipca

Piłsudski apodzielając się represji ze strony okupanta przystępuje już na początku tego roku do przygotowań, których celem ma być dostosowanie POW, jak i obozu niepodległościowego do działań pod jego nieobecność. Zarządza decentralizację POW dzieląc je na 4 komendy naczelne: dla okupacji niemieckiej, austriackiej, Galicji, dla obywateli wschodnich po drugiej stronie frontu. Powołuje do życia tajny związek skupiający najbardziej wyrobionych działaczy jego obozu. Na czele Związku ma stanąć "Komant" wyznaczony przez Komendanta. Dobór członków tajnego związku powierza W. Słobkowi, zaś komantu K. Sosnkowskiemu. W dalszej przyszłości zamierza Piłsudski stworzyć drugą tajną organizację skupiającą ekonomistów i finansistów. Ich zadaniem będzie przygotowanie tych zagadnień i problemów gospodarczych przed którymi stanie młode państwo polskie. W rozmowach prowadzonych z Miedzińskim Komendant twierdzi, że państwa centralne zostaną pobite przez Koalicję zachodnią. ".../ W kraju trzeba zejść do podziemia, tworząc jawne wojsko jedynie po drugiej stronie frontu, ściągając Polaków z armii rosyjskiej. Piłsudski kładzie nacisk na konieczność stworzenia komunikacji ze wschodnimi placówkami POW. Zwracając się do swoich żołnierzy, którzy przysięgli z prośbą o zezwolenie im na odpór Niemcom z bronią w ręku odpowiada: ".../ Nie czas! .../ Chwila nieodpowiednia .../ Naród nekany nie podtrzyma nas. Może tu i ówdzie zbuntuje się jakiś bardziej zarabowany przez Niemców wieś, jakies szczególnie pokrzywdzone miasteczko. Powstaną napewno powiaty, lecz i was i ich Niemcy zgnoi, wasz bunt byłby pretekstem do zniszczenia kraju, postąpiono by z nami jak z Belgią. .../ Jesteś żołnierzem, rozumiesz was .../ ale szlście na pole bitwy umierać za Ojczyznę, teraz idziecie za nią do więzienia." W nocy z 21-22 lipca władze niemieckie aresztują Piłsudskiego i Sosnkowskiego i wywożą ich do twierdzy magdeburskiej. Pierwszy tajny związek zostaje całkowicie zorganizowany przed aresztowaniem Komendanta, natomiast drugi przetrwa tylko w projekcie.

15 sierpnia

Pod kierownictwem R. Dąbrowskiego powstaje Komitet Narodowy Polski z siedzibą w Paryżu. Sekretarzem zostaje Winiowicki, delegatami Komitetu są: E. Piltz w Paryżu, Sobanski w Londynie, I. Paderewski w Waszyngtonie. Po ukończeniu się Komitet przedstawi państwu Koalicji swój program: reprezentowanie interesów Polski, kierownictwo polityczne nad armią polską we Francji, opieka nad osobami narodowości polskiej. Państwa Koalicji zachodniej uznają Komitet jako tymczasowy rząd polski.

26 sierpnia

Rada Tymczasowa rozwiązuje się, ponieważ po konflikcie przysięgowym, oraz po aresztowaniu Piłsudskiego i jego zwolenników traci zupełnie poparcie i zaufanie społeczeństwa.

12 września

Cesarz Niemiec i cesarz Austrii wydają zarządzenie na mocy którego powstaje Rada Regencyjna będąca najwyższą władzą państwową w Królestwie Polskie, aż do wyboru króla lub regenta. Składać się ma z 3 członków mianowanych przez monarchów. W porozumieniu z władzami okupacyjnymi władza regencyjna powoła rząd z premierem. Społeczeństwo polskie w znacznej mierze zbojkotowało powołanie Rady.

20 września

Po wyparciu Rosjan z Litwy w 1915 r. Niemcy tworzą Militärverwaltung Litauen /Zarząd Wojskowy Litwy/ obejmujący Kowieńszczyznę, Ziemię Suwalską, oraz powiaty wileński, trocki, święciański. Obóz ten w połączeniu z łotewską Kurlandią po wojnie przylączył do Rzeszy.

Jednak, gdy sytuacja na froncie zmienia się na niekorzyść Niemców ich marzenia o zwycięstwie w tej wojnie przesadzają się w nadzieję na kompromisowy pokój. Pod pozorem popierania idei o samostanowieniu narodów Niemcy zwracają się do działaczy litewskich z propozycją połączenia unii personalnej Litwy z Prusami. Zwołując na zwołanie Zjazdu litewskiego w Wilnie. Na zjeździe po uprzedniej weryfikacji kandydatów przez Niemców zostaje powołany 20-osobowa Valtyba Taryba /Rada Państwa/. Z J. Besenowiczem i A. Smata na czele. Podjęta na zjeździe uchwała mówi: "ze podstawy niepodległego państwa litewskiego później zwołana konstytuanta. Niezadowoleni Niemcy wymuszają na Tarybie drugą deklarację, która mówi o odbudowaniu niepodległego państwa litewskiego ze stolicą w Wilnie i zerwaniu więzów łączących Litwę z innymi państwami, co oznacza uniezależnienie się od Rosji i zerwanie unii wielowiekowej z Polską.

15 października

Na uroczystym zaprzysiężeniu w kościele św. Jana w Warszawie za zgodą obu wielkich monarchów najwyższą władzę w Królestwie Polska obejmuje: Zdzisław książę Lubomirski, arcybiskup A. Kakowski i J. Ostrowski. Wszyscy trzej związani są z obozem realistów.

7 listopada

Rada Komisarzy Ludowych z Leninem na czele przejmie władzę. Oznacza to koniec demokratycznej rewolucji w Rosji. Lenin bezwzględnie po zwycięstwie ogłasza, że "kolejnym celem rewolucji jest natychmiastowa likwidacja wojny", a wszystkie siły skupia na umocnieniu swej władzy.

26 listopada

Nowy bolszewicki wódz naczelny M. Korylenko zwraca się do państw uczestniczących w wojnie z propozycją zawarcia pokoju. Austria i Niemcy odpowiadają na natychmiastowym pokoju.

15 grudnia

Ogłoszona zostaje deklaracja o prawie do samostanowienia narodów Rosji, podpisana przez Lenina i komisarza ds. narodowościowych Josefa Wissarionowicza Dżugaszwili, zwanego Stalina. Deklaracja aktywizowała miała ruchy wyzwolenie na terenach zajętych przez państwa centralne i wojska białych /kraje nadbałtyckie, zachodniorosyjskie i Zakaukazie/. Stanowiła także chwył propagandowy na użytek mas robotniczych, głównie państw centralnych.

W swych pracach publicystycznych Lenin uważa, że najskuteczniejszym środkiem do "wykorzenia" nieufności i przesądów narodowych jest "propaganda prawa do samostanowienia", natomiast sztywna nieustępliwość w tej dziedzinie, tzn. jawne zaboreczko musi "wznaglać dążenia separatystyczne wśród narodów wschodnich". W styczniu 1916 r. Stalin na III Wszechrosyjskim Zjeździe Rad stwierdził, że hasła samostanowienia narodów to w praktyce - tworzenie federacji republik narodowościowych pod zwierzchnictwem Rosji komunistycznej. Przy czym członkami rządów tych republik mogą być tylko komunisty - "jedyni przedstawiciele proletariatu". Natomiast Tomkij na VIII Zjeździe stwierdził, że ruchy narodowe "stanowią ostatnią kartę burżuazji .../ kartę tę pobić można .../ tylko obywatelnie pełnym wyzwoleniem narodowym. Narody imperium, które zrealizowały zasadę samostanowienia po niedługim czasie padły ofiarą inwazji armii czerwonej: Finlandia w grudniu 1917 r., Estonia w listopadzie 1918 r., Łotwa w styczniu 1919 r., Ukraina Petlury w 1919 r., dalej północny Kaukaz, Chima, Buchara, Turkiestan, ludy Baskirów, Kirgizów, Kazachów, Uzbeków, Tadżyków, Tatarów, Azerbejdżan, Armenia, Gruzja. W 1920 r. ścierające niebezpieczeństwo zawiśnie nad Polską.

22 grudnia

Na zawieszeniu broni na froncie wschodnim rozpoczynają się w Brześciu nad Bugiem rokowania pokojowe. Niemcy oraz bolszewicy nie godzą się na dopuszczenie do rozmów przedstawicieli rządu polskiego. Delegacja bolszewicka proponuje "pokój bez aneksji i kontrybucji". Niemcy godzą się na takie warunki z zastrzeżeniem, że jeżeli ludność danego narodu dobrowolnie opowie się do odwrócenia od Rosji i przyłączenia do innego państwa nie będzie to traktowane jako aneksja. Zgoda równocześnie od Rosji, by wyrzekła się Polski, Litwy i Kurlandii. Bolszewicy protestują, po czym rozmowy zostają zerwane. Niemcy ruszają w głąb Rosji i nie napotykać na żaden opór zajmują Półwysep Dniepr, dochodząc pod Petersburg. Zauważa to bolszewików do kontynuowania rozmów pokojowych w Brześciu. Opr. H. M. Ręga, O. O. Hnatep.